Rok X
Nr. 76

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

—POZ—

Warszawa, wtorek 12 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Świat zmienia się...

„Drugim rewolucjonistą" i najpopularniejszym, obok Roosevelta, człowiekiem Ameryki jest dziś ojciec Coughlin, proboszcz małej katolickiej parafji w proletarjackiej dzielnicy Detroit.

Przed 9 laty O. Coughlin zainstalował na swej ambonie mikrofon i co niedzielę zaczął wygłaszać kazania, rozsyłane za pośrednictwem małej stacji nadawczej w Detroit. Już po kilku tygodniach imię ojca Coughlina stało się głośne i sławne w całym stanie, a po roku kaznodzieja musiał zaangażować 20 sekretarzy dla załatwiania napływających korespondencyj. Dziś ojca Coughlina zna cała Ameryka.

Jak stwierdza jeden z poważnych perjodyków francuskich co niedziela słucha O. Coughlina za pośrednictwem 27 stacyj nadawczych 50 miljonów słuchaczy w całej Ameryce, 100 sekretarzy zajmuje się korespondencją wynoszącą około miljona listów tygodniowo, a specjalnie zorganizowany związek słuchaczy kazań O. Coughlina finansuje tę olbrzymią organizację. Gdy niedawno jedna ze stacyj nadawczych ogłosiła ankietę, czy kazania mają być kontynuowane, nadeszło około 150.000 odpowiedzi domagających się energicznie dalszych kazań.

Na czem polega zagadka tej olbrzymiej popularności skromnego księdza?

Na pytanie to można odpowiedzieć znanym aforyzmem Roosevelta. O. Coughlin „wynalazł" sobie „dobrego wroga". Wrogiem tym jest materjalizm, niesprawiedliwość i wyzysk społeczny.

W bezwzględnej walce przeciw tym wrogom O. Coughlin nie oszczędza nikogo. W zeszłym roku nie zawahał się z całą bezwzględnością zaatakować najwybitniejszych bankierów Ameryki i wymieniając po imieniu tych Morganów, Loebów i Dillonów, napiętnować wszystkie ich sprawki. Z prezydentem Hooverem jako obrońcą metod kapitalistycznego wyzysku, walczył jeszcze w czasie urzędowania b. prezydenta.

Nie obawia się nikogo. Walczy zarówno z kapitalizmem, jak i marksizmem, nazywając ich sjamskiemi bliźniętami, gdyż oba opierają się na tem samem materjalistycznem podłożu. Pozytywną część swoich kazań O. Coughlin wywodzi z programu społecznego encyklik Leona XIII i Piusa XI, które dzisiaj są w Ameryce znane daleko lepiej i powszechniej aniżeli w Europie.

O. Coughlin stanowi obecnie w Ameryce potęgę, z którą wszyscy muszą się liczyć. Nawet zacięci przeciwnicy mówią o nim z uznaniem.

Świat zmienia się... Któżby mógł przypuścić jeszcze 10 lat temu, że najskuteczniejsza krucjata przeciw materjalizmowi zacznie się w Ameryce, kraju dolara i pogoni za zyskiem?

S. S.

Zamknięcie sesji sejmowej w najbliższych dniach?

Pełnomocnictwa dla rządu

Konstytucja odroczona?...

Sensacją wczorajszego dnia politycznego było zgłoszenie przez rząd projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy najdalej do dnia, na który zwołany zostanie Sejm na najbliższą sesję zwyczajną. W uzasadnieniu powiedziano, że przy określaniu czasu trwania pełnomocnictw uwzględniono zaawansowany stan prac nad projektem nowej Konstytucji, która wrazie wejścia w życie przed zwołaniem Sejmu na sesję zwyczajną spowodowałaby wygaśnięcie pełnomocnictw.

Projekt znajduje się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że sesja sejmowa będzie w najbliższych dniach zamknięta, z drugiej strony jednak umieszczono na porządku dziennym cały szereg projektów przyjętych ostatnio przez Radę Ministrów, a mianowicie: o budowie kolei Mława-Ostrołęka, Zegrze - Wyszków i Nowojelnia - Nowogródek; w sprawie zmiany ustawy o spłacie zaległości podatkowych; o uwolnieniu od odpowiedzialności karnej spraw o przestępstwa podatkowe; o upoważnienie Ministra Skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej; o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego; o opodatkowaniu tłuszczów; o zmianie ustawy o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego; o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych i o inwalidzkim sądzie administracyjnym. Są to sprawy, których załatwienie wymagałoby dłuższego czasu. Możliwe jednak, że zachodzi poprostu brak koordynacji, że decyzja, co do ustawy o pełnomocnictwach zapadła już po przesłaniu do Sejmu tych wszystkich projektów i że będą one poprostu wycofane i załatwione drogą dekretów.

Najważniejszem zagadnieniem jednak, jakie się wiąże z tem posunięciem rządu, jest sprawa Konstytucji. Logicznie rozumiejąc, należałoby przypuszczać, że z nieznanych przyczyn została ona odroczona. Gdyby bowiem Konstytucja miała niebawem wejść w życie, uchwalenie pełnomocnictw byłoby bezcelowe. W kołach parlamentarnych stawiają dwie ewentualności: albo odroczenie uchwalenia Konstytucji do sesji nadzwyczajnej, która byłaby zwołana wiosną albo dopiero na jesieni, — albo uchwalenie jej obecnie, a ogłoszenie w terminie znacznie późniejszym.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach opiewa:

Art. 1: upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy najdalej do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną w zakresie ustawodawstwa państwowego, z ograniczeniem zawartem w art. 44 ustęp VI Konstytucji (ustęp ten brzmi, jak następuje: Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie i w zakresie przez tę ustawę wskazanym, jednakże z wyjątkiem zmiany Konstytucji);

Art.2: Wykonanie ustawy niniejszej porucza Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom, każdemu we właściwym zakresie działania;

Art. 3: Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W uzasadnieniu czytamy.

„Realizacja programu rządu i związane z tem przeprowadzenie prac nad uzdrowieniem sytuacji, zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych, wymaga niejednokrotnie ustalenia lub zmiany stanu prawnego w poszczególnych dziedzinach.

W drodze przedłożeń ustawodawczych, wniesionych w czasie bieżącej sesji do ciał parlamentarnych, zabezpieczono szereg ważnych postulatów w tym względzie, jednakże można oczekiwać, że w toku dalszych działań rządu okaże się konieczne wydanie norm ustawowych, a przyjście ich do skutku będzie nakazem chwili.

Aby umożliwić wydawanie tych norm w nadchodzącym okresie, rząd wnosi załączony projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania zarządzeń z mocą ustawy."

Handel zagraniczny w lutym wykazał saldo dodatnie

Przywóz pomarańcz wzrósł pięciokrotnie

Według tymczasowych obliczeń G. U S. bilans naszego handlu zagranicznego w lutym wyniósł w przywozie 63.914 tys. zł., w wywozie zaś 68.517 dając saldo dodatnie 4.603 tys. zł.

W porównaniu do stycznia b. r. wywóz zmniejszył się o 9.781 tys. zł., podczas gdy przywóz zwiększył się o 1.976 tys. zł. Zmniejszenie wywozu dotyczy głównie żyta (o 6,1 miljon. zł.), węgla (o 3,1) oraz drzewa obrobionego (o 2,4), ntaomiast wzrósł wywóz wyrobów hutniczych, nawozów sztucznych, lnu i nafty.

Przywóz zwiększył się najbardziej w zakresie pomarańcz i cytryn (o 2,5 milj. zł., t. j. do sumy 4,4 miljn.) W ciągu stycznia i lutego przywóz w tej grupie (6,3 milj. zł.) jest przeszło pięciokrotnie większy niż przed rokiem (1,2 milj. zł.).

W porównaniu do lutego 1934 wywóz wykazuje spadek niewielki (o 0,4 milj. zł.), natomiast przywóz zwiększył się o 7,9 miljj. zł.

Amerykański pojedynek w ciemnościach

Zdradzony mąż zabija kochanka i sam ginie z jego ręki

W Łodzi rozegrał się przed paroma miesiącami w rodzinie Stefaniaków, krwawy dramat małżeński, który pociągnął za sobą nową zbrodnię, jakiej dopuścił się brat Jana Stefaniaka, Stefan.

Jan Stefaniak był policjantem. Mieszkał on razem z żoną Leokadją w pobliżu komisarjatu i mając dość duże mieszkanie, przyjął na sublokatora kolegę swego, również funkcjonarjusza P. P., niejakiego Pawła Wawrzonowskiego. Pomiędzy przystojną Stefaniakową a sublokatorem zawiązał się stosunek miłosny, o którym mąż nic nie wiedział. Po pewnym jednak czasie zdrada małżeńska wyszła na jak i wówczas to Stefanaik zaproponował kochankowi swej żony pojedynek amerykański.

Pojedynek ten miał polegać na tem, że obaj mężczyźni mieli zgasić światło w pokoju i wzajemnie strzelać do siebie z rewolwerów dotąd, aż jeden z nich zostanie trupem. Był to projekt zdradzonego męża i Wawrzonkowiski zgodził się na niego.

Krytycznego wieczoru Stefaniak wysłał żonę na miasto i zamknąwszy na klucz mieszkanie, zgasił światło w pokoju. Przeciwnicy ustawili się pod przeciwległemi ścianami i rozpoczęli strzelaninę. Kiedy lokatorzy, zaalarmowani strzałami, wyważyli drzwi mieszkania Stefaniaków, oczom ich przedstawił się straszny widok. Naprzeciwko siebie w kału-Dawali już słabe tylko oznaki ży-Dawali juz słabe tylko oznaki życia. Wkrótce po przewiezieniu ich do szpitala obaj zmarli od odniesionych ran i od ogromnego upływu krwi.

W tym czasie, kiedy w mieszkaniu Stefaniaków rozgrywała się potworna scena amerykańskiego pojedynku, brat Stefaniaka, Stefan, z zawodu robotnik, znajdował się w jednym z barów łódzkich, gdzie pił w towarzystwie swoich kolegów. Jeden z lokatorów domu, gdzie rozegrała esię tragedja, pobiegł do Steraniaka, wołając, że przed chwilą zabity został jego brat. Stefaniak był już dobrze podchmielony. Usłyszawszy wiadomość, jak nieprzytomny wybiegł na ulicę i udał się na miejsce zbrodni.

Przybywszy do mieszkania, zastał w niem żonę brata. Po drodze dowiedział się, że ona jest przyczyną tragedji i postanowił zemścić się. Toteż kiedy ujrzał bratową, rzucił się na nią, krzycząc:

— Teraz ja ciebie zabiję!

Nim zdołano powstrzymać szaleńca, Stefaniuk wydobył z kieszeni duży scyzoryk i począł nim naoślep zadawać rany przerażonej kobiecie. Z trudem sąsiedzi odciągnęli go od ofiary. Stefaniukowa odniosła kilkanaście ciężkich ran na całem ciele i dopiero po parotygodniowej kuracji powróciła do zdrowia.

Stefaniak odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Łodzi, gdzie tłumaczył się, że był pijany i nie zdawał sobie sprawy ze swoich czynów. Skazano go na 3 lata więzienia, biorąc pod uwagę wielkie wzruszenie psychiczne, spowodowane tragiczną śmiercią brata.

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym Stefaniak prosił o łagodniejszy wymiar kary. Sąd przychylił się do tej prośby i po rozpatrzeniu całokształtu okoliczności skazał go na półtora roku więzienia, zawieszając mu wykonanie kary.

Francja wzmacnia armję

przedłużając czas służby wojskowej

PARYŻ, 10.3. (ATE). — Posiedzenie rady ministrów odbędzie się we czwartek dn. 14 b. m. pod przewodnictwem prez. Lebruna.

Między innemi rada ministrów zajmie się sprawą przedłużenia okresu służby wojskowej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ustawa obowiązująca obecnie nie będzie zmieniona, lecz rząd oprze się na art. 40 ustawy wojskowej, który upoważnia ministra wojny do przetrzymania żołnierzy w służbie czynnej ponad rok, ze względów na konieczność obrony narodowej.

Rekruci, którzy będą wcieleni w kwietniu, odbędą 18-miesięczną służbę wojskową, a rekruci z kontyngentu październikowego dwuletnią. Pozatem wiek poborowy będzie obniżony z 21 na 20 lat. Zmiany te będą obowiązywały do 1940 roku.

Bezbożna przysięga

nauczycielstwa meksykańskiego

FRYBURG SZWAJCARSKI 11. 3. (K. A. P.). Agencja KIPA podaje wiadomość że w meksykańskim stanie Yucatan nauczycielstwo szkół publicznych podpisywać musi z rozporządzenia władz następujące przyrzeczenie: „Oświadczam niniejszem, że jestme nieprzejednanym wrogiem religji katolickiej i zawsze jestem gotów zwalczać duchowieństwo, gdziekolwiek okaże się to potrzebne; oświadczam nadto gotowość do udziału w walce z fanatyzmem".

Za kolportaż „Nowej Sztafety" 3 miesiące aresztu

Na wokandach sądowych coraz częściej pojawiają się sprawy b. członków rozwiązanego przez władze ONR, oskarżonych o przynależność do tajnej organizacji i kolportaż „Nowej Sztafety". Nieledwie niema tygodnia, ażeby nie odbył się proces tego rodzaju.

W Sadzie Okręgowym toczył się wczoraj nowy proces o przynależność do nielegolnego ONR. Ławę podsądnych zajął 20-letni Kazimierz Dubiel. Młodzieńca zatrzymał wywiadowca na ul. Jasnej i aresztował go. Podczas rewizji znaleziono u niego w teczce 150 egz. „Nowej Sztafety" oraz notatki z nazwiskami i adresami członków b. ONR.

Dubiel nie przyznał się do winy i twierdził, że do ONR należał, lecz następnie zerwał kontakt z tą organizacją po rozwiązaniu jej przez władze.

Sąd ogłosił wyrok skazujący Dubiela na 3 miesiące aresztu.

Pożar w IPS-ie

Wystawa rzeźb francuskich uratowana

Nad zabudowaniami Instytutu Propagandy Sztuki przy ul. Królewskiej 13, gdzie w dniu 3 bm. otwarto wystawę współczesnej rzeźby francuskiej, ukazały się wczoraj około godz. 6 rano olbrzymie, czarne i gęste chmury dymu. Pierwszy zauważył dym policjant Nr. 910, pełniący służbę przed hotelem Europejskim, który natychmiast zaalarmował I i II oddziały straży ogniowej.

W kilka minut po alarmie na miejsce przybyła straż ogniowa pod kierunkiem komendanta, która niezwłocznie przystąpiła do akcji ratunkowej. Tymczasem kilka sal IPS-u stanęło w płomieniach.

Porucznicy straży, Malinowski i Ciehocki, niezważając na grożące niebezpieczeństwo, zajęli się niedopuszczeniem płomieni do głównych sal IPS-u, gdzie znajduje się wystawa rzeźby francuskiej. Hydranty przeciągnięto od ul. Królewskiej i od pl. Małachowskiego. Po energicznej akcji pożar udało się zlokalizować.

Wszystkie rzeźby z wystawy francuskiej ocalały. Ocalał również lokal tygodnika „Wiadomości Literackie". Natomiast zupełnemu zniszczeniu uległo kilka bocznych sal i magazyn, w którym znajdowały się bronzy, rzeźby i odlewy gipsowe z poprzednich wystaw.

Akcja straży ogniowej trwała około 5 godzin. Według przrzypuszczeń, pożar powstał od zaprószenia ognia w magazynie, gdzie nagromadzone były skrzynie ze słomą i papierami, w których przewieziono eksponaty z Francji. Podczas akcji ratunkowej kilku strażaków odniosło poważne poranienia i poparzenia. Według obliczeń prezesa IPS-u, prof. Bohdana Pniewskiego, straty są bardzo znaczne.

Masonerja w Austrji

traci grunt pod nogami

WIEDEŃ, 11. 3. (KAP). Według doniesienia dziennika „Wiener Neueste Nachrichten" szeregi masonerji austrjackiej uległy wielkiemu przerzedzeniu. W samym tylko Wiedniu w ciągu ostatniego roku wystąpiło z lóż przeszło 600 członków, a wśród nich wielu urzędników państwowych, lekarzy, adwokatów i innych przedstawicieli wolnych zawodów. Liczba lóż wiedeńskich — 22 — pozostała niezmieniona, ale zato zmieniła się bardzo ich struktura wewnętrzna, ponieważ wskutek występowania Aryjczyków ogromnie wzrósł procent członków pochodzenia żydowskiego. Niektóre z lóż wiedeńskich składają się prawie wyłącznie z Żydów. Na prowincji porzucanie wolnomularstwa przybrało tak wielkie rozmiary, że wszystkie loże prowincjonalne, a wród nich największe w Gracu, Klagenfurcie i Wiener-Neustadt, musiano zamknąć z braku członków.

Kobiece kadry pracy w Niemczech

BERLIN, 10.3. (PAT). Akademicki Urząd Służby Pracy w Niemczech wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie arbiturjentki, które złożą egzamin dojrzałości na wiosnę br. zmuszone będą zgłosić się dla odbycia przepisanej urzędowej służby w kobiecych kadrach pracy. Od zgłoszenia zależy dopuszczenie do dalszych studjów.

Zagroził utratą posady i wymusił 117 zł.

KALISZ, 11. 3. — Od pewnego czasu grasuje w Kaliszu nieuchwytny oszust. Przyszedł on do jednej z pań pod nieobecność jej męża i zażądał, by kupiła dolarówkę, a gdy ta odmówiła, zagroził jej, że mąż jej może stracić posadę. Przestraszona niewiasta zapłaciła 117 zł. za dolarówkę, która, jak się okazało, była fałszywa.

Wykrywacz kłamców

Odnalezienie sprawcy defraudacji bankowej

przy pomocy maszyny, stwierdzającej prawdomówność

Rozeszły się pogłoski, że w związku z prowadzoną obecnie na szeroką skalę akcją porządkowania i usprawniania pracy organów podatkowych, nasze władze skarbowe zainteresowały się wielkiemi zdobyczami, do jakich doszła w latach ostatnich nauka na drugiej półkuli pod względem wykrywania wszelkich przestępstw, a zwłaszcza nadużyć pieniężnych.

Postaramy się więc zorjentować czytelników pokrótce, o co chodzi.

KTO UKRADŁ 5.000 DOLARÓW?

W jednym z wielkich banków w Chicago zdarzyło się niedawno, że w tajemniczy sposób zaginęła suma 5 tysięcy dolarów, a nie było żadnej wątpliwości, iż winowajcy należy szukać jedynie wśród urzędników banku. Cóż zatem zrobiła dyrekcja? Zastosowała t. zw. poligraf Keelera, znany popularnie pod nazwą „wykrywacza kłamców", którego użycie praktyczne polega na zakładaniu przesłuchiwanemu na ramię gumowej opaski, wypełnionej powietrzem i połączonej z aparatem zapisującym wahania w sile ciśnienia krwi. Badaniu takiemu poddano pokolei wszystkich 56 urzędników banku — i cóż z tego wynikło?

10-CIU PTASZKÓW NA JEDEN STRZAŁ

Oto nietylko wykryto defraudanta 5-ciu tysięcy dolarów, który musiał przyznać się do swego czynu, ale przy tej okazji otrzymano także pełne skruchy przyznania się 9-ciu innych urzędników do rozmaitych nadużyć drobniejszego kalibru, o których dyrekcja nawet nie miała pojęcia!

Wobec tak świetnych rezultatów bank ten postanowił przeprowadzać systematyczne badanie swych fukcjonnarjuszy przy pomocy poligrafu raz do roku i przy wykryciu pierwszego uchybienia służbowego poprzestawać na udzieleniu winnemu surowego upomnienia, przy powtórnem zaś wydalać go z posady. Podobnie postępuje już także szereg innych banków i przedsiębiorstw prywatnych.

JAK DZIAŁA POLIGRAF?

Na czem polega działanie Keelerowskiego aparatu? Oto organizm ludzki automatycznie reaguje na każde grożące niebezpieczeństwo w ten sposób, iż śledziona momentalnie wysyła do obiegu krwionośnego miljony słynnych czerwonych ciałek krwi, a inne gruczoły przyłączają się do mobilizacji potrzebnych w związku z tem soków. Cała ta armja pomocnicza, przeznaczona dla zasilenia nerwów i mięśni, rozchodzi się po organiźmie drogą przez serce, które z tego powodu musi momentalnie zwiększyć bardzo silnie swą działalność. Poligraf zaś nie robi nic innego, tylko rejestruje na papierowej taśmie zygzakowate wahania, jakim podlega ciśnienie krwi w arterjach.

Jeśli zatem w toku przesłuchiwania podejrzanego osobnika pojawi się nagle kłopotliwe pytanie, to na nic się nie przyda najbardziej mistrzowskie opanowanie ruchów, drgnięć każdego muskułu twarzy i nawet brzmienia głosu: bicie serca nie da się regulować żadnym wysiłkiem woli i reakcja, jaką wywołała świadomość nagłego niebezpieczeństwa, wywołana podchwytliwem pytaniem, zostaje natychmiast zanotowana przez aparat. Teraz zaś przychodzi moment decydujący: prowadzący badanie pokazuje badanemu djagram z przebiegiem wahań w ciśnieniu krwi w jego organizmie i prosi o wytłumaczenie, dlaczego to przy tem akurat pytaniu tak się silnie zaniepokoił? W 75 procentach wypadków winny załamuje się i decyduje na wyznanie prawdy — jeśli zaś nawet się oprze, to i tak śledztwo zyskało poważne poszlaki do dalszych dochodzeń, w których wyniku prędzej czy później będzie musiał zaniechać dalszej walki i zeznać prawdę.

PÓŁTORA TYSIĄCA UDANYCH PRÓB

Sądownictwo amerykańskie nie zdecydowało się jeszcze na zastosowanie tego aparatu w śledztwach urzędowych — prawdopodobnie wychodząc z tego założenia, że zaniepokojenie przesłuchiwanej osoby danem pytaniem może wynikać także z innych motywów niż jej wina, a zatem mogłyby tu zachodzić niebezpieczne pomyłki, gdyby się śledztwo opierało na rejestrach poligrafu jako niezbitych dowodach. Jednakże nie ulega wątpliwości, że w każdym razie niewinność da się tą metodą ustalić ponad wszelką wątpliwość, a tym sposobem postępowanie śledcze doznaje znakomitego ułatwienia, gdyż nie potrzebuje rozpraszać się w błędnych kierunkach. Jak zresztą twierdzą pisma amerykańskie, aparat Keelera stosowano już (w prywatnych dochodzeniach śledczych i w próbach naukowych) półtora tysiąca razy i nie było ani jednego wypadku, w którymby wynik nie był stuprocentowy.

PSYCHOGALWANOMETR

Są zresztą i inne aparaty, konkurujące z Keelerowskim. Na uniwersytecie w Forham demonstrowano „psychogalwanometr" wynaleziony przez pastora Summersa, którego działanie polega na trzymaniu w ręce małej płytki metalowej, nasycanej lekkim prądem elektrycznym z niewielkiej suchej baterji (nieodstępny aparat rejestrujący musi być oczywiście i tutaj). Otóż przy krytycznem pytaniu wspomniana wyżej wzmożona działalność serca wywołuje także zwiększoną pracę gruczołów potnych. To są te krople potu, które występują przy wszelkich emocjach. Mogą być one tak delikatne, że ich żadne oko nie dostrzeże, jednakże potniejąca ręka, stając się wilgotną, łatwiej przypuszcza prąd elektryczny — a czyhający jak detektyw aparat rejestracyjny zaraz to rejestruje.

Jeden z dziennikarzy, który z wynalazcą przeprowadzał rozmowę na temat jego aparatu, postanowił zrobić osobiście próbę. Polegała ona na wybraniu sobie jednej spośród dziesięciu kart i zachowaniu tej „tajemnicy" przy sobie, poczem pastor Sommers, wykładając po kolei karty, pytał monotonnie: „Czy to ta?" a dziennikarz monotonnie zaprzeczał. Gdy doszło do krytycznej karty (był nią as kier), odpowiedź brzmiała również „Nie", ale psychogalwanometr wyrysował odrazu potężny zygzak. Trzy razy powtarzała się ta próba i trzy razy dziennikarz został „przyłapany", tak, że musiał przyznać faktyczną nieomylność aparatu.

ZAGROŻONE KŁAMSTWO

A zatem — kłamstwo jest poważnie zagrożone. Jeśli się amerykańskie metody (narazie tylko naukowe) rozpowszechnią na całym świecie w życiu praktycznem, nie będzie takiej sytuacji, w której człowiek poddany badaniom mógłby przy pomocy kłamstwa wykręcić się od odpowiedzialności.

Miejmy jednak nadzieję, że nie dojdzie do jego stałego stosowania w małżeństwach. Ileżbyśmy to wtedy mieli nieustannych rozwodów...

Akcje mniejszości polskiej Żyrardowa

zwolnione z aresztu sądowego

Sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich wystąpił do władz skarbowych o zwolnienie z aresztu akcyj mniejszości polskiej akcjonarjuszów, zajętych w swoim czasie dla zabezpieczenia grzywien, nałożonych na Żyrardów. W początkach r. ub. izba skarbowa, po ujawnieniu nieostemplowanych rachunków i umów, wymierzyła Zakładom Żyrardowskim dwie grzywny w wysokości 10 miljonów zł. 580.000 zł. Pierwszą grzywnę zabezpieczono na nieruchomościach Zakładów Żyrardowskich, drugą zaś na akcjach Żyrardowa, które w ilości blisko 100.000 sztuk zostały przez władze przyaresztowane.

Obecnie naskutek starań sekwestra sądowego Zakładów Żyrardowskich akcje mniejszości polskiej zostały zwolnione z aresztu i wydane akcjonarjuszom. Areszt uchylony został tylko w stosunku do 6500 akcyj, natomiast 93.000 akcyj większości francuskiej pozostaje nadal zajęte przez władze skarbowe.

M. L. Krüger

Jest wolna posada

Kuchennemi schodami

II.

Na Mokotowskiej, kuchennemi schodami wchodzę na szóste piętro. Schody są czyste, porządne, jak w zamożnym domu. Ale jak wysoko, strasznie wysoko. Dowiaduję się, że samej pani niema w domu i że pani jest młoda i taka sobie — ani dobra, ani zła. Tak mnie informują — kucharka i pokojówka. A służąca potrzebna właśnie na miejsce pokojowej. I takich do zgody było już bardzo dużo, ale żadna się nie nadała. Więc mówię, że może przyjdę jutro. Wtedy ta pokojowa, co to miała odejść powiedziała mi, że chyba nie ma po co, bo ona się rozmyśliła i już zostanie na miejscu.

Z Mokotowskiej na Kruczą niedaleko. To chyba w oficynie, na trzeciem piętrze. Pod drzwiami i na pół piętrze stało już nas kilka do zgody. Trzeba było czekać, bo wchodziło się po kolejności — która wcześniej przyszła. Te co wychodziły, to tak mówiły, że miejsce niedobre, bo stara wymagająca, a inne to mówiły, że są prawie ugodzone. Ale żadna z czekających nie wierzyła i sama chciała wejść i spróbować. Jak miała wejść jedna czerwona na twarzy, to odrazu zapowiedziała, że musi mieszkanie obejrzeć, czy jej się spodoba, czy aby czyste, bo brudów nie lubi, ale Gienia zaraz do mnie powiedziała, że jużby jej było wszystko jedno do brudów, czy nie brudów, aby się zgodzić i zaczepić — jak podziała. I potem przyszła moja kolej.

Pani była w średnim wieku i przemawiała zmęczonym, jednostajnym głosem. Czy mam świadectwa? Pokazałam je. Czytała je kilkakrotnie. Potem spytała ile mam lat i czy dobrze gotuję. Ma się rozumieć takie zwykłe, gospodarskie obiady. I żeby oszczędnie. Pokojów jest do sprzątania trzy. Osób cztery: dwoje państwa i dwoje dzieci, które chodzą do szkoły. Z praniem. Potem spytała — a jaką pensję chciałaby panienka pobierać? Zaczęłyśmy się ugadzać — pani nie mogła dać więcej nad dwadzieścia złotych miesięcznie. — I węgiel trzeba moje dziecko przynosić z piwnicy. Wtedy powiedziałam, że to dla mnie za ciężko, przeprosiłam panią i wyszłam.

Na schodach spotkałam się z Leonką. Poprawiła swoją zieloną włóczkową chustkę i zawołała do mnie — że niby poco chodzę po takich miejscach co nieodpowiednie i czas tracę. Trzeba się było przedtem u dozorcy dowiedzieć. Zawsze tak najlepiej. I spytała, gdzie teraz idę. A ja właśnie wybierałam się na Nowy Świat, gdzie była potrzebna „młoda do wszystkiego, do trzech osób". Ale Leonka zakrzyknęła, że niema po co, bo już tam jest zajęte. Sama tam przed chwilą była. I poleciałyśmy razem na Nowowiejską. Na Nowowiejskiej puściłam Leonkę przed sobą, żeby pierwsza szła się godzić. Ale się nie zgodziła. I jak wyszła to wymyślała na panią. Ale ja powiedziałam, że spróbuję. Ta pani widziała, że byłam z Leonką i spojrzała na mnie narazie jakby niechętnie i powiedziała, że już właściwie zgodziła, ale że jej się podobam i żebym pokazała świadectwa. I znów rozmawiałyśmy i wypytywała mnie o to, czy mam rodzinę w Warszawie, czy mam narzeczonego, czy będzie przychodził i jeśli jest porządny to nic nie ma przeciwko temu, żeby mnie odwiedzał. Pokoi było do sprzątania pięć. I gotowanie na dwie dorosłe osoby i dziecko. Czy lubię dzieci? Czy chciałabym chodzić z dzieckiem na spacer. Pani jest miła i młoda. Spogląda na mnie przychylnie i proponuje mi pensję czterdzieści złotych miesięcznie. Ale musi się jeszcze zastanowić, którą wybrać, bo już ma jedną kandydatkę, która jej się też podoba. Więc, żebym przyszła jutro o drugiej dowiedzieć się.

Takie dowiedzenie się, to jeszcze nie jest posada. Zawsze lepiej mieć coś pewnego. Więc muszę iść jeszcze dowiedzieć się w innych miejscach. Leonka czekała na mnie i powiedziała, że już więcej latać nie będzie, bo nóg nie czuje. Ale ja szukałam miejsca w dalszym ciągu. Byłam na Twardej, gdzie po ciemnych brudnych schodach wdrapałam się na czwarte piętro. To było miejsce do pięciu osób — w tem dwoje dzieci. Pokoi było dwa i pranie całkowite co dwa tygodnie. — Ale panienka się dla mnie nie nadaje, ja potrzebuję dziewczynkę prosto ze wsi, taką bez grymasów, a dziewczęta warszawskie mają wymagania — powiedziałą mi pani. Miała przypuszczalnie czterdzieści lat, a wyglądała na sześćdziesiąt. Była zmęczona, znękana niedostatkiem. Pracowała w biurze. — Pan jest cały dzień w domu, powiedziała — a dzieci chodzą do szkoły. Trzeba się zająć domem. Ale więcej nad dwadzieścia złotych pensji nie daję.

I znów jeszcze jeden adres, znów jeszcze jeden. Znów mniej lub więcej czyste schody kuchenne, wydeptane i brudne, albo czysto umyte. Sienie z wejściami do piwnic, sienie ze ścianami malowanemi na biało, na różowo, „na marmur", albo w deseń przez szablon. Olejno malowane drzwi kuchenne i zapachy potraw.

Czy tu jest potrzebna służąca? Jestem z ogłoszenia.

Biegałyśmy przez cały dzień, podawałyśmy sobie nawzajem adresy i informacje o wolnych miejscach, o wysokości pensji. Ja, Leonka w zielonej chustce, ta mała w granatowym berecie, z ondulowanemi włosami, jedna mężatka, ładna Gienia, co chciałyśmy już było gdzie i jeszcze inne. Chodziłyśmy i pukałyśmy do drzwi, wchodziłyśmy do mieszkań, do cudzych mieszkań, które mogły stać się naszemi, gdybyśmy znalazły tam zajęcie. Mówiłyśmy o dobrych i złych paniach, o ładnych i brzydkich kuchniach, o noszeniu węgla, praniu i o dochodach. O tem, że dobrze służyć u adwokata albo u doktora, bo goście dają za otwieranie drzwi. I tak żeśmy się pytały po różnych kamienicach o wolną posadę.

(d. c. n.).

Wśród dzieł i artystów

— **Przyjazd literatki fińskiej do Warszawy.** W końcu b. m. przyjedzie do Warszawy znana literatka fińska Maila Talvio - Mikkola; wygłosi u nas odczyt o wielkiej fińskiej epopei narodowej „Kalevala".

— **Wybitny muzykolog bułgarski w Warszawie.** Przybył do Warszawy wybitny muzykolog bułgarski, Iwan Kamburow. Kamburow zbiera w Polsce materjały do obszernego dzieła „Historja muzyki słowiańskiej", w którem będzie wiele miejsca poświęcone muzyce polskiej.

— **Nagroda za „szlachetny czyn dla dobra ogółu".** Czechosłowacka Akademja Umiejętności przyznała oryginalną nagrodę im. W. Poblaski za „szlachetny czyn dla dobra ogółu". Nagrodę otrzymał prof. A. B. Svojsik, założyciel skautingu czechosłowackiego.

— **Przedolimpijski konkurs sztuki.** Polski Komitet Olimpijski rozważa obecnie formę przeprowadzenia eliminacji dzieł sztuki, jakie byłyby wysłane na olimpjadę artystyczną, odbywającą się w ramach ogólnej olimpjady światowej. Jeżeli, tylko pozwolą na to fundusze, będzie zorganizowany konkurs literacki, plastyczny i muzyczny.

— **ZASP ma już nowy statut.** Komisarjat Rządu przesłał ZASP-owi zatwierdzony, nowy statut organizacji aktorskiej. Zasadnicza zmiana polega na tem, że obecnie — jak już pisaliśmy — sankcje dyscyplinarne usuwania członków z organizacji posiadać będzie sąd koleżeński, nie zaś, jak dotychczas, zarząd główny ZASP-u.

— **Zgon malarza Gwozdeckiego.** W Paryżu zmarł na atak sercowy artysta malarz Gustaw Gwozdecki, przeżywszy 50 lat. Gwozdecki był znany w artystycznych kołach Paryża i St. Zjednoczonych. Przed kilku dniami Gwozdecki urządził zbiorową wystawę swoich obrazów w galerji sztuki i artystów polskich w Paryżu.

— **Zbiory ś. p. Jakóba Potockiego przyjadą do Polski.** Zarząd fundacji im. ś. p. hr. Jakóba Potockiego czyni przygotowania do przywiezienia z Francji do Polski cennych zbiorów dzieł sztuki, stanowiących własność Potockiego, a pozostałych w Paryżu. Francja ze względu na społeczny charakter zapisu, zgodziła się na wywiezienie do Polski zbiorów hr. Potockiego.

Poświęcenie pierwszego w Warszawie

schronu odkażeniowego L.O.P.P.

Wczoraj o godzinie 12 przy ulicy Nowy Świat 6 odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie LOPP pierwszego posterunku drużyn odkażających, wybudowanego staraniem koła LOPP nr. 463 instruktorek obrony przeciwgazowej.

Specjalnie przebudowany i dostosowany do wymagań schronu lokal poświęcił ks. kapelan Józef Skorel w obecności władz komitetu stołecznego LOPP z wiceprezesem p. Floryanowiczem na czele oraz z przedstawicielami Komisarjatu Rządu, władz bezpieczeństwa, członkiń Koła, oraz przedstawicieli prasy stołecznej. Podniosłe przemówienie wygłosił ks. kapelan, podkreślając zasługi grona instruktorek, poczuwających się do obowiązku stworzenia placówki niezbędnej dla obrony wewnętrznej społeczeństwa w razie wojny. Zaznaczył, że przykład ten powinien zachęcić wszystkie kobiety polskie do czynnego udziału w przygotowaniach do obrony przeciwgazowej.

Pani Wysłouch - Zawadzka — prezeska Koła oraz członek komitetu budowy — złożyła podziękowanie wszystkim tym osobom, które współdziałaby w budowie tego schronu, a na zakończenie p. Sabatówna w imieniu Koła, złożyła wyrazy uznania dla energji i poczucia obowiązku społecznego prezeski Koła oraz jego członkiń i radości, że LOPP zyskał tak potrzebną mu placówkę, dzięki ochotniczej i bezinteresownej pracy kobiet polskich, które żmudnie w ciągu trzech lat zbierały grosz po groszu na ten cel.

Uroczystość zakończyła wspólna fotografja, poczem przedstawiciele LOPP-u przejęli klucze i odtąd lokal ten stał się jego własnością, którą dysponować będzie w miarę potrzeb.

W aptekach wolno pracować

ponad 8 godzin

Doniosłe orzeczenie wydał Sąd Najwyższy w sprawie godzin pracy w aptekach. Zagadnienie dotyczyło pytania, czy przepisy o ośmiogodzinnym dniu pracy dotyczą również farmaceutów.

Sąd Najwyższy orzekł, że apteki nie podlegają co do czasu pracy ograniczeniom ustawy i żadnego zezwolenia na zatrudnianie pracowników ponad 8 godzin dziennie przedsiębiorstwa posiadać nie potrzebują.

W uzasadnieniu należy zwrócić uwagę na tezę sądu, że pracownikowi apteki nie przysługuje wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, o ile w umowie o pracę ustalono liczbę godzin w wyższym wymiarze od normalnego i jednocześnie określono wynagrodzenie w kwocie ryczałtowej. Orzeczenie powyższe likwiduje liczne zatargi, jakie na tem tle powstawały w ostatnich czasach pomiędzy właścicielami aptek a ich pracownikami.

Ustalenie terminu wymiany

wycofanych z obiegu 10 i 20 zł.

Ministerstwo Skarbu ustaliło termin wymiany w oddziałach Banku Polskiego wycofanych z obiegu 10 i 20 zł. banknotów papierowych.

Dziesięciozłotówki papierowe z datą 20-go lipca 1926 i 1929 roku, wymieniane będą przez Bank Polski do 31 grudnia 1937 r. Dwudziestozłotówki papierowe z datą emisji 1-go marca 1926 r. i 1-go września 1929 roku wymieniane będą do 30-go czerwca 1939 r.

Specjalne opłaty

za komisje odwoławcze

Na podstawie nowej ordynacji podatkowej, komisje odwoławcze upoważnione zostały do pobierania specjalnych opłat od płatników podatków, chcących ustnie uzasadnić odwołanie przed komisjami.

Opłaty te wynoszą pół procent sumy spornej, przyczem najmniejsza opłata wynosi 2 zł., największa zaś 50 zł. Jeśli komisja przyzna słuszność płatnikowi i uwzględni odwołanie, pobrane opłaty będą zwrócone.

Uczczenie 100-lecia

zgonu Mochnackiego

Polska Akademja Literatury urządza specjalny obchód z okazji przypadającego 100-lecia zgonu wybitnego historyka powstania listopadowego, Mochnackiego. Na program obchodu złożą się przemówienia prezesa Akademji Sieroszewskiego, prelekcja członka Akademji Rzymowskiego i wręczenie nagrody młodych tegorocznemu laureatowi, Jalu Kurkowi.

Na ekranach

„Azef"

w kinie „Pan".

Film niemiecki sprzed dwóch lat, w którym dobry jest tylko temat, a niezły odtwórca roli głównej. Gdy dopuszczono obecnie na rynek polski filmy niemieckie, razem z pierwszorzędnemi obrazami przyszła do nas i efekciarska niemiecka robota. Fabrykowano Rosję w Paryżu — trudno, ale fabrykacja Rosji w Niemczech jest już karkołomnym pomysłem. Przy próbie podrabiania autentyczności Rosji rewolucyjnych knowań i spisków, wszystko wyszło w stylu piosenki „Pod samowarem siedzi moja Masza". Mimowoli przychodzą na myśl świetne filmy sensacyjno - szpiegowskie Fritza Lange z Brygidą Helm. „Azef" przerobiony, wystylizowany przez „Ufę" na film z gatunku „tajemniczych" mógłby być interesujący — ten „Azef" jakiego oglądamy teraz nie ma w sobie żadnej koncepcji scenarjusza i reżyserji. Banał i nudy. Fr. Rasp trochę ratuje sytuację w roli Azefa, Olga Czechowa nie ma pola do popisu, Hilda v. Stolz zapowiada już tę aktorkę, jaką jest dziś.

Nadprogram — PAT i śliczny „Czerwony Kapturek" Walta Disneya z cyklu „Silly Symphonies". Owe „trzy świnki" można z przyjemnością oglądać po kilka razy — nic więc nie szkodzi, że kino „Pan" powtórzyło w nadprogramie tę ograną już na ekranach warszawskich kolorową komedyjkę rysunkową.

Bunt w kościele ewangelickim

Orędzie opozycyjnych pastorów przeciwko kultowi rasy i państwa

BERLIN, 11.3. (PAT). Synod wyznaniowy ewangelickiego kościoła unji staropruskiej ogłosił orędzie, które odczytane zostało dziś we wszystkich kościołach, należących do tego opozycyjnego odłamu.

Orędzie na wstępie ostrzega przed poważnem niebezpieczeństwem, grożącem narodowi niemieckiemu ze strony propagandy t. zw. „nowej religji niemieckiej". Ta nowa religja jest buntem przeciwko przykazaniom Bożym, gdyż podnosi do poziomu mitu światopogląd rasizmu, w którym krew i rasa, pojęcia nacjonalizmu honoru i wolności, stają się bożyszczem.

Religja ta przeciwstawia zasadom wiary Chrystusowej tezę o wiecznych Niemcach. Ten „obłęd religijny i to bałwochwalstwo nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem i jest dziełem antychrysta".

Orędzie głosi: wobec pokus i niebezpieczeństw tej religji stwierdzić musimy zgodnie z naszą misją kościelną w obliczu państwa i narodu, że suwerenność i władza państwa, oparta jest na przykazaniach i łasce Boga, który jedynie może utrwalać i ograniczać autorytet ludzki. Kto zamiast Boga stawia autorytet państwa, krew, rasę i narodowość, podkopuje państwo. Prawo ziemskie mija się ze swym sędzią i opiekunem niebieskim, a państwo wyzbywa się posłannictwa, jeśli pozwala na przyznawanie sobie tytułu wiekuistości i jeśli czyni swój autorytet najwyższym i ostatecznym we wszystkich dziedzinach życia.

Z wyrazami posłuszeństwa i wdzięczności uznaje kościół autorytet państwa, ugruntowany i ograniczony słowem Bożem, dlatego też nie wolno mu uginać się przed bożyszczami totalnemi, krępującemi sumienia, które nowa religja przyznaje państwu. Wierny słowu Bożemu kościół jest obowiązany składać świadectwo przed państwem i narodem o wyłącznej władzy Chrystusa który jedyny może wiązać i rozwiązywać sumienia.

Orędzie podkreśla dalej, że kościołowi nawet wobec przemocy nie wolno zaniechać głoszenia słowa Bożego. Otrzymana od Chrystusa misja zobowiązuje kościół do zgodnego ze słowem Bożem wychowania młodzieży której bronić należy przed naukami dążącemi do usunięcia Biblji i głoszącemi wiarę w nowy mit. Każda przysięga złożona w obliczu Boga zobowiązuje wobec Boga. Przysięga znajduje swoje granice w tem, że słowo Boże wiąże bezwzględnie. Orędzie kończy się wezwaniem do okazywania posłuszeństwa i ofiarności dla państwa i narodu, a równocześnie ostrzega przed uleganiem bałwochwalstwu.

Zaznaczyć należy, że synod wyznaniowy ewangelickiego kościoła unji staropruskiej stanowi odłam tegoż kościoła na terenie Prus. Pozostaje on w ostrej opozycji do biskupa Rzeszy Muellera i zbliżony jest ideowo do „Bekenntnisskirche" wywierającej przeważający wpływ na południowo - zachodnich obszarach Rzeszy oraz na Śląsku.

12.III.1935

Załagodzenie

Dzisiaj odbędzie się w Izbie Gmin rozprawa nad przedłożeniem rządowem o podwyższeniu wydatków na wojsko lądowe, uzasadnionem w Białej Księdze, której ogłoszenie, tydzień temu, 4-go b. m., tyle wywołało zgiełku i związało się z nagłą chrypką Führer'a Hitler'a oraz odwołaniem zapowiedzianych na 7-my b. m. odwiedzin sir John Simon'a w Berlinie.

A teraz rzecz była w tem:

— Czy przed rozprawą w Izbie Gmin naprawi Berlin swój odruch czy nie?

Otóż 9-go b. m. minister spraw zagranicznych Rzeszy p. baron von Neurath zawiadomił ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie sir Erik Phipps'a, bardzo dokładnie, że Führer Rzeszy kanclerz Hitler, który udał się do Bayreuth, by wziąć udział w pogrzebie ministra Schemm'a, nie mógł być na nabożeństwie i przemawiać, gdyż jest nadal niezdrów, że będzie się przez dwa tygodnie leczył w Bawarji, że zaś następnie, między 24-tym i 30-tym b. m. oczekuje sir John Simon'a w Berlinie.

Jednocześnie, 9-go b. m., Deutsches Nachrichten-Bureau ogłosiło treść rozmowy p. von Ribbentrop'a ze znanym dziennikarzem angielskim p. Ward Pric'em, w której pomocnik Führer'a w dziale rokowań międzynarodowych, nie tając złego wrażenia Białej Księgi w Niemczech, łagodził ostatnie zajście uprzejmościami.

Znaczy to, że Niemcy zrozumiały, iż odwrotu nie należy przewlekać poza dzisiejsze, poniedziałkowe, posiedzenie Izby Gmin, przed którem wszystko powinno być naprawione, gdyż po niem mogłoby być już zapóźno.

W tym stanie rzeczy zapewne też p. Eden wyjedzie do Moskwy i do Warszawy, lub do Warszawy i do Moskwy, dopiero po rozmowach w Berlinie.

Jeśli się już zachorowało, cała rzecz w tem, by na czas wyzdrowieć.

St. St.

Wstrząsająca tragedja przy ul. Chmielnej

Kupiec zastrzelił żonę

i popełnił samobójstwo

Na rogu ulic Chmielnej i Szpitalnej od 20 lat posiadał skład materjałów aptecznych i perfumerję 48-letni Tadeusz Jamnicki, wdowiec. Jamnicki posiadał 5-pokojowe mieszkanie na 2 piętrze od frontu, przy ul. Chmielnej 25, w którem mieszkał z drugą żoną, poślubioną przed 3 laty, ex-tancerką, 41-letnią Marją Drychlewską. Jamnicki miał syna z pierwszego małżeństwa, 23-letniego Waldemara, którego bardzo kochał i który był kierownikiem składu aptecznego, gdyż ojciec, chory od pewnego czasu na nogi, nie wychodził z domu.

Pożycie małżonków, początkowo bardzo dobre, zmieniło się wkrótce w pasmo ciągłych awantur i nieporozumień, które doprowadziły do tego, iż syn Jamnickiego wyprowadził się z domu, przychodził jedynie do ojca na obiady.

Mimo to, nieporozumienia między małżonkami trwały w dalszym ciagu, aż wreszcie wczoraj doszło do tragicznego ich zakończenia.

Około godz. 11 rano, gdy pokojówka Jamnickiego, Zofja Sekrecka, poczęła sprzątać mieszkanie, zauważyła na progu sypialni olbrzymią kałużę krwi. Przerażona pokojówka zaalarmowała kucharkę, Genowefę Gwiazdę, oraz sublokatorkę Jamnickich, Marję Kalinowską i wszystkie kobiety otworzyły drzwi. W sypialni przy drzwiach leżał w olbrzymiej kałuży krwi Jamnicki, na łóżku zaś leżała w bieliźnie jego żona, nie dająca już znaków życia.

Przerażone kobiety zaalarmowały domowników. Zamieszkały na 3 piętrze p. Leon Hauptman zawiadomił pogotowie prywatne 8.75-75.

Lekarz stwierdził już śmierć Jamnickiej wskutek rany postrzałowej klatki piersiowej. Jak ustalono w czasie oględzin, tragicznie zmarła leżała na łóżku, obok niej zaś, na pościeli leżał rewolwer, narzędzie zabójstwa i samobójstwa.

Jamnicki był ciężko ranny w czaszkę. Desperata nieprzytomnego i w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Na miejsce przybyła policja 10 komisarjatu, przedstawieciele urzędu śledczego oraz prokurator rejonowy i sędzia śledczy. Z pierwszego dochodzenia ustalono, że prawdopodobnie Jamnicki zastrzelił w czasie snu żonę, a następnie strzelił do siebie, mierząc w głowę. Ostatkami sił ciężko ranny doczołgał się do drzwi, by wzywać pomocy.

O wstrząsającej tragedji zawiadomiono syna desperata, Waldemara, który, przybywszy na miejsce, rzucił się do nóg nieprzytomnemu ojcu i dostał ataku spazmów.

Jamnicki pozostawił dwa listy, jeden adresowany do brata, właściciela majątku w Prużanie, drugi do swego przyjaciela. Policja listy te zabezpieczyła. Prawdopodobnie desperat wyjaśnił w nich przyczynę tragicznego kroku.

Tej samej nocy, niewykryci jeszcze włamywacze, dostali się do domu przy ul. Chmielnej 20, gdzie mieści się skład apteczny Jamnickiego. Złodzieje dostali się do kolektury loterji Serafiny Woynłowny, gdzie po włamaniu się do biurka, przebili otwór w ścianie i dostali się do składu Jamnickiego. Chociaż skład dozorowany był przez wartownika nocnego, złodzieje dostali się do magazynu, skąd skradli większą ilość różnych specyfików oraz perfum i kosmetyków.

Po obrabowaniu składu Jamnickiego włamywacze usiłowali dostać się do wędliniarni Rowińskiego, jednak włamanie im się nie udało, gdyż ściana była zbyt gruba. Złodzieje cofnęli się więc, zabrali skradzione w składzie Jamnickiego łupy i zbiegli. Według obliczeń, straty poniesione przez skład Jamnickiego wynoszą około 10.000 zł.

Policja przypuszcza, iż tak poważna strata materjalna mogła się również przyczynić do tragicznego kroku Jamnickiego, który, złamany nietylko stosunkami rodzinnemi, lecz i stratą finansową, o której go zawiadomiono rano, postanowił pozbawić się życia.

Ś. p. Tadeusz Jamnicki był w branży drogistowskiej znanym ze swej solidności i poważanym powszechnie kupcem.

Jamnickiego umieszczono na klinice chirurgicznej szpitala Dz. Jezus. Natychmiast rannego poddano operacji wyjęcia kuli. Mimo wysiłków lekarzy, Jamnicki zmarł około godz. 6-ej popołudniu, nie odzyskawszy przytomności.

Bitwa w Macedonji zaczęta

Wojska rządowe przeszły rz. Strumą

Powstańcy przygotowują kontrofensywę

BIAŁOGRÓD. 11.3. (Tel. wł.). — Wielka bitwa w Macedonji, rozstrzygająca o losach powstania, rozpoczęta.

Gen. Kondylis, głównodowodzący wojskami rządowemi, po skoncentrowaniu sił, ściągniętych pospiesznie z Aten i z przyległych garnizonów oraz znacznej ilości artylerji polowej i ciężkiej, w niedzielę rano sforsował rzekę Strumę pomiędzy miejscowością Nigrit. a miastem Temirhisar.

Huraganowy ogień artylerji

Bitwę rozpoczęło 2-godzinne przygotowanie artyleryjskie, które chwilami przyjmowało charakter ognia huraganowego. Po zbombardowaniu pozycyj powstańczych, kolumny wojsk rządowych, pod osłoną ognia zaporowego artylerji, przeszły do ataku, przebywając wezbraną rzekę prawie bez strzału.

Ku niemałemu zdziwieniu atakujących, pozycje powstańców były nieobsadzone i z różnych szczegółów można było wnosić, że zostały one opuszczone już w pierwszych chwilach rozpoczęcia ognia artyleryjskiego.

Taktyka powstańców

Początkowo w kwaterze gen. Kondylisa przypuszczano, że powstańców opanował popłoch i przerażeni potęgą ognia nacierających, porzucili swe pozycje. Wkrótce jednak omyłka została wyjaśniona, a nawet okupiono ją poważnemi stratami. Jak okazało się, powstańcy zastosowali taktykę wypróbowaną już w czasie wielkiej wojny — wycofali się z pierwszych linij, pozwalając nieprzyjacielowi zużywać amunicję, a okopali się na mocnych pozycjach drugiej linji.

W zastosowaniu tej taktyki sprzyjał powstańcom znakomicie nieprzejrzysty teren, poprzerzynany i pełen wąwozów na wschodnim krańcu doliny rzeki Strumy. Toteż gdy czołowe patrole kolumn atakujących przeszły dolinę i zbliżyły się do wzgórz, powstańcy przyjęli je rzęsistym ogniem, zmuszając do pośpiesznego odwrotu.

Niejasna sytuacja

Sytuacja i zamiary powstańców nie są wyjaśnione, a wywiadom powietrznym przeszkadza mglista i dżdżysta pogoda.

Według komunikatu sztabu gen. Kondylisa, cofając się oni pośpiesznie w kierunku miasta Seres gdzie mają swą bazę operacyjną, usiłując jedynie strażami tylnemi powstrzymywać napór zwycięskiej ofenzywy wojsk rządowych.

Tego optymizmu nie podzielają koła wojskowe w Białogrodzie. Pośpieszny odwrót powstańców budzi podejrzenie, że chcą oni wciągnąć gen. Kondylisa w pułapkę i przygotowują kontratak na jego rozdzielone w wąwozach kolumny.

Hipoteza powyższa jest o tyle prawdopodobna, że gen. Kondylis ze względów atmosferycznych i terenowych ma utrudnione przesunięcia artylerji a przeto traci na rzecz powstańców jeden z poważniejszych czynników siły, którym nad nimi zdecydowanie górował.

Powstańcy mobilizują w Macedonji

Sytuacja powstańców mimo opuszczenia pozycyj nad rzeką Strumą, wygląda raczej pomyślnie. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że początkowo słabe ich siły znacznie wzrosły dzięki zmobilizowaniu prawnie całej ludności męskiej, dość gęsto zaludnionego obszaru wschodniej Macedonji.

Zanosi się na długie walki

W związku z tem i z trudnościami, jakie stawia teren, ułatwiający powstańcom prowadzenie długiej walki partyzanckiej, należy przewidywać, że mimo nawet powodzenia wojsk rzadowych, operacje trwać będą długo i pociągną za sobą wiele ofiar. Należy też jeszcze zaznaczyć, że w rękach powstańców znajdują się wielkie składy amunicji, a ponadto w pierwszych starciach okazali niezwykłą odwagę i zaciętość.

W tych warunkach trudno jest dziś przesądzać o losach rozpoczętej bitwy. Powodzenie ogłoszone w komunikatach rządowych, rychło zamienić się może w klęskę, zwłaszcza jeśli spełnią się tutejsze przewidywania, że powstańcy przygotowują manewr okrążający od północy.

Przewaga na morzu

Dodać należy, że trzymają oni mocno w rękach zatokę Oprano, gdzie według wiadomości, nadejść mają wkrótce znaczne posiłki z Krety. O ile na lądzie wojska rządowe górują nad powstańcami przewagą sił, o tyle powstańcy są panami morza. Z różnych portów Grecji nadchodzą do Aten alarmujące pogłoski o ukazaniu się okrętów powstańczych, a jeden z krążowników zbliżył się nawet do portu Salonik i oddał parę strzałów. Chodzą również słuchy, że przyłączyły się do powstania łodzie podwodne, których Grecja posiada 7. Wejście do portów zostało zamknięte polami minowemi.

Ataki samolotów rządowych

Słabą stroną powstańców jest zupełny brak samolotów. Toteż ataki powietrzne aeroplanów rządowych wyrządzają im znaczne straty. Donoszą z Aten, że samoloty rządowe wykonały ponowny atak na Kretę, bombardując port i zbuntowane okręty. Powstańcom udało się zestrzelić jeden z samolotów i wziąć do niewoli 3 lotników.

Rokowania z Venizelosem?

Krąży tu pogłoska, mało zresztą prawdopodobna, że rząd Tsaldarisa wszczął rokowania z Venizelosem, wysuwając jakieś kompromisowe propozycje. Szczegóły tych rozmów trzymane są w wielkiej tajemnicy.

Siły powstania rosną

RZYM 11.3. (PAT). Specjalny korespondent Stampy donosi z Salonik że w mieście panuje niepokój spowodu bezsprzecznej przewagi jaką posiadają na morzu powstańcy. W Salonikach krąży uporczywie pogłoska, że pojawienie się krążownika powstańców w Kawalli spowodowało przyłączenie się do sił powstańczych 6 rządowych łodzi podwodnych oraz transportowców.

W rezultacie wojska powstańcze posiadają zapewnione dostawy, podczas gdy aprowizacja i zaopatrzenie wojsk rządowych na potyka na poważne trudności.

Pogorszenie się sytuacji wojsk rządowych nastąpiło również spowodu akcji powstańców w Tessalji.

Ludność Salonik żyje w obawie, że lada dzień może pojawić się flota powstańcza i położenie wojsk gen. Kondylisa stanie się niemożliwe do utrzymania.

Nie ulega wątpliwości — donosi dalej Stampa, że plan akcji powstańców był oddawna przygotowany przez Venizelosa. Plan ten układany był przez generałów Papulasa, Gona Tasa i Kamenosa i finansowany przez żonę Venizelosa, która jest b. bogata.

Ukazały się zupełnie fałszywe pogłoski, podające, że siły powstancze liczą tylko 10.000 ludzi. Kreta była od dawna wielkim składem broni i amunicji, którą dziś dysponują wojska w Macedonji. Według pogłosek krążących w Salonikach ilość broni i zapasów, które mają powstańcy starczy na 100 tys. armję.

Optymistyczny komunikat rządowy

ATENY, 11. 3. (PAT). Ogłoszono tu dziś rano o godz. 8-ej następujący komunikat głównej kwatery wojsk rządowych: gen. Kondylis przechodząc do ofenzywy wyruszył wraz ze swym sztabem i trzeciem korpusem o godz. 5-ej rano z Salonik i przekroczył most pod Orliako. W godzinę później wyleciały na front samoloty pod dowództwem szefa flotyli powietrznej Roppasa. Wojska powstańcze nie wytrzymują natarcia i cofają się.

Drugi oddział pod dowództwem gen. Joannidesa posuwa się w kierunku mostu pod Doumariani, a trzeci zamierza w kierunku mostu pod Nigrita; oddziały powstańcze uciekają nie stawiając żadnego oporu.

Jak donosi komunikat oddziały powstańcze opuściły Neohorion miejscowość odległą o 10 klm. na południo-wschód od Serres i posuwają się w kierunku północnym. Piechota i artylerja wojsk powstańczych w okolicy Opolovo, na zachód od Serres cofa się w kierunku Serres. Wojska rządowe przeszły most pod Doumariani nie napotykając na żaden opór ze strony przeciwnika.

Attaches wojskowi Anglji i Francji uzyskali pozwolenie na udanie się na front.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 11 marca

Obroty dewizami były zmniejszone, przy tendencji słabej. Notowano: Amsterdam 359.40, Bruksela 123.80, Berlin 213.30, Gdańsk 173.15, Kopenhaga 111.50, Londyn 24.95, Medjolan 44.20, Nowy Jork — kabel 5.24,38, Paryż 34.97,50, Praga 22.14, Sztokholm 128.45, Zurych 172.12, W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203.75, szyling austrjacki 99.25, korona czeska 21.93, frank francuski 34.99, frank szwajcarski 171.85, funt angielski 24.997, floreny holenderskie 358.75, pengo węgierskie 98, dolar 5.22,50, rubel złoty 4.55, dolar złoty 8.88, rubel srebrny 1.64, bilon 0.70, Bank Polski płacił za banknoty dolarowe. 5.21.

Akcje. Mocniej kształtowały się kursy akcyj metalurgicznych, które były w poszukiwaniu. Obrotów większych dokonano jedynie akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 90.50 —90, Lilpopy 10.30—10.40, Modrzejów 5.50 — 5.25, Ostrowieckie 21 — 20.50, Starachowice 16.20 — 16.50 — 16.25, Haberbusch 42.50. Tranzakcja dokonana a nienotowana: Cukier 33.

Papiery procentowe. Tendencja słabsza. Notowano: 3 proc. budowlana 46.50 — 46.60 (+25), 4 proc. dolarowa 53.50 (—25), 5 proc. konwers. 68.50 — 69 — 68.75, 7 proc. stabil. 72.50 — 72.75 — 72.50 (—38), odcinki po 500 dolarów 72.88(+25), 8 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 87.75, 4 proc. ziemskie 54.25(—50), 7 proc. ziemskie dol. drobne 52, 5 proc. Warszawy nowe 61.75 — 61.50 (—50), 5 proc. Częstochowy nowe 51.25 (—25), 5 proc. Łodzi nowe 54 — 53.75 (—25), 5 proc. Piotrkowa nowe 50.25 (+25). Tranzakcje nienotowane: 4 proc. inwest. zwykła 113.50, 5 proc. kolejowa 63.50, 7 proc. śląska 73.50, 8 proc. dillonowska 93.75 — 94 — 93.75, 5 proc. Lublina nowe 44.50.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 11 marca

Ogólny obrót wyniósł 4.957 tonn, w tem żyta 3.612 tonn. Notowano za 100 klg., pszenica jara czerwona szklista 18 — 18.50, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto gat. I-szy 14.50 — 15, gat. II-gi 14.25 — 14.50, owies gat. I-szy 15.50 — 16, gat. II-gi 14.50 — 15, gat. III-ci 14 — 14.50, jęczmień browarny 19.50 — 20.50, gat II-gi 18 — 18.50, gat. III-ci 16 — 16.50, gat. IV-ty 15.50 — 16, groch polny 23 — 25, groch Victoria 43 — 47, mąka pszenna gat. I-B 31—33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25 — 27, gat. II-B 23—25, gat. II-D 22 — 23, gat. II-F 21 — 22, gat. II-G 0 — 21, gat. III-A 15 — 16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, gat. I-szy do 65 proc. 22 — 23, gat. II-gi 16 — 17, razowa 17 — 18, poślednia 14.50 — 15.

Akcja wyborcza w Gdańsku

GDAŃSK, 11.3. (PAT). Wczoraj odbył się 1-szy wiec przedwyborczy polski z udziałem przeszło 4 tys. osób. Wiec rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego, poczem przemawiali kandydaci wspólnej listy polskiej b. poseł Budzyński, Lendzion i ksiądz Wiecki.

Tajemnicze obrady kombatantów niemieckich z francuskimi

PARYŻ, 10.3 (PAT). „Matin" donosi, że w ciągu 4-ch dni trwały w Paryżu rozmowy pomiędzy kombatantami francuskimi a niemieckimi.

Miejsce obrad było ściśle zakonspirowane. Ze strony niemieckiej w rozmowach brali udział Fuehrer der National Socialistischen Krigsopferversorung Oberlindober, jego adjutant von Gosel, reprezentant S. S. von Hummann, który również występował jako przedstawiciel von Ribbentroppa, wreszcie hr. von Trauttmandorff, delegat Stahlhelmu.

Kombatantom francuskim przewodniczył prezes Fidacu Desbones.

Wynikiem narad jest zaproszenie przedstawicieli niemieckich kombatantów na konferencję z przedstawicielami Fidacu, jaka się odbędzie w Paryżu z początkiem kwietnia.

Najstarszy człowiek w Rosji

RYGA, 11.3. (ATE). Prasa sowiecka donosi, że jednym z najstarszych obywateli sowieckich jest niejaki Kacap, zamieszkujący w Odessie. Liczy on 110 lat i jeszcze przed pięciu laty pracował w instytucjach sowieckich. Matka Kacapa umarła w 1928 r. w wieku 137 lat.

MARZEC

12

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—0	17—33
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
9—18	2—19
Dł. dnia	Przyb.
11—33	3—49

Dziś św. Grzegorza
Jutro św. Krystyny

Dość pogodnie

Wczoraj na Wołyniu, Polesiu, w Wileńskiem oraz częściowo w dzielnicach środkowych i na Pomorzu było pochmurno i miejscami mglisto, pozatem utrzymywała się jeszcze pogoda słoneczna.

Temperatura wynosiła o 0 do —8 st. na północy i wschodzie, a od —8 do —4 st. na południu i zachodzie kraju.

Opadów w ciągu doby ubiegłej prawie nie notowano.

Grubość warstwy śnieżnej na terenach górskich wynosi: 17 cm. w Zakopanem, od 22 cm. do 75 cm. w Krynicy, 86 cm. na Hali Gąsienicowej, 92 cm. przy Morskiem Oku, 65 cm. w Siankach i 15 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. Słabe watry miejscowe.

Echa skandalu w Łucku

na akademji Legjonu Młodych

Nawiązując do naszych informacyj o skandalicznem wystąpieniu redaktora „Państwa Pracy" p. Laskowskiego na akademji, urządzonej w Łucku pod protektoratem p. wojewody Józewskiego, w 5-lecie Legjonu Młodych, wileńskie „Słowo" poświęca w zorganizowanej w Legjonie Młodych „sztubakerji" kilka cierpkich uwag.

„Doświadczeniem rosyjskiem jesteśmy nauczeni, że to, co się dziś dzieje w młodem pokoleniu, będzie miało za lat pięć i dziesięć reperkusję w dziejach narodu. O, my nie twierdzimy wcale, by to właśnie ludzie z „Legjonu Młodych" mieli dokonać jakichś przewrotów, taksamo, jak nikt nie twierdzi, by rewolucję październikową w Rosji dokonały pokolenia studentów z czasów Pobiedonoscewa: Jesteśmy pewni, że polska rewolucja przewaliłaby się taksamo poprzez łby Zapasiewiczów i Laskowskich, jak się przewaliła ponad głowami studenterji petersburskiej. Ale zgnilizna tam tej studenterji, jak chaos naszej, torowały, torują drogi conajmniej niebezpieczne".

„Słowo" pochwala dalej komunikat p. wojewody Józewskiego, w którym „odcinał się od poczynań Legjonu Młodych", a równocześnie „staje w obronie" p. Laskowskiego twierdząc, że przecież powiedział on tylko to, co w Legjonie mówi się zawsze i stale, i że zapewnie musiał się legjonowy filar czuć bardzo zaskoczony tem, iż w parafjalnym Łucku ktoś robi o te rzeczy kryminał i tak na nie reaguje. Wystąpienia „Legjonu" należało się, zdaniem „Słowa" spodziewać, znane jest bowiem stanowisko tej organizacji. I dlatego nie należało — zdaniem „Słowa" — tłumaczyć, że p. wojewoda „nie przypuszczał, że coś podobnego może mieć miejsce".

Najlepiej uzasadnia słuszne oburzenie wojewody sam fakt, że „wojewoda wie, co znaczy na Wołyniu i w Polsce międzynarodowy Kościół katolicki i co znaczy międzynarodówka komunistyczna. Pan wojewoda musiał się oburzyć, gdy mu przyszli wypłatać androny, łączące ze sobą, stawiając na jednej platformie Kościół i Komintern".

Tego chyba nie trzeba uzasadniać. Należy tylko wyrazić zdumienie, że niepoczytalnym wybrykom grupki rozhisteryzowanej młodzieży, udziela się materjalnego, a często moralnego poparcia bezpośrednio, przez firmowanie i patronowanie jej wystąpieniom.

Nie jest kompromitacją odgrodzenie się od podobnych wystąpień, ale musi budzić zastrzeżenia popieranie (i subsydowanie) czegoś takiego, jak rozkładowy „Legjon Młodych".

W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

T. Narodowy „Henryk IV" z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka", Atlantic (Chmielna 33) — „Dziewczęta w mundurkach". Apollo (Marszałkowska 106) —„Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

Program polskich radjostacyj

Wtorek, 12 marca 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prakt." 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Utwory charakterystyczne. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Koncert. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert (Tr. z Krakowa). 16.30 „Bajka o niebieskim kapturku". 16.45 Kwadrans słynnych artystów (pł.). 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Koncert Kameralny. 17.50 „Skrzynka językowa". 18.00 „Ludowe melodje fińskie". 18.15 Fragment teatr. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Muzyka (pł.). 19.07 Program. 19.15 Wiadomości roln. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Tr. ze Lwowa. 19.50 Feljeton. 20.00 Polonezy, mazurki, krakowiaki. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Zamek na Czorsztynie". 22.00 Muzyka lekka i (pł.). 22.30 „Na przedwiośniu". 22.45 Nauki o Wielkopolsce. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. Muzyki (pł.).

Środa, 13. III. 19935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.) 7.45 Program 7.50 „Wskazówki prakt". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Orkiestra Furmańskiego. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka baletowa (pł.) 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 (1 k. rozr.) „Hallo, tu ludożercy". 16.15 Muzyka. 16.30 „Czy zmierzch feminizmu". 16.45 Pieśni polskie. 17.00 „Twórca polskiej ideologji politycznej" (Tr. z Poznania). 17.15 „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej". 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Znane utwory w przeróbce Waltera. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie art. i kult. stolicy". 18.45 Koncert ork. mandolinistów. 19.07 Program. 19.15 „Zagospodarowanie małych stawów". 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sportowe. 19.33 Krótki recital. 19.50 Feljeton akt. 20.00 Koncert symf. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jezyku niem. (Tr. ze Lwowa.) 21.40 Trio fortepianowe. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. Muzyki.

Środa, 12 marca 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Pol. muzyka ludowa. 13.50 Giełda. 13.55 Chwilka społ. 14.00 Koncert (pł.) 16.15 Chór Dana (pł.) 18.00 Schmidt śpiewa (pł.) 19.07 Program. 19.15 Pogadanka. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Sonaty na skrzypce. 21.30 Porady radj. 22.00 Koncert. 23.05 Skrzynka franc.

KRAKÓW: 7.45 Program. 13.06 Muzyka z pł. 16.15 Melodje z gór austrjackich. 18.00 Fragmenty z opery „Arabella" (pł.) 18.30 „Skrzynka techniczna" 18.40 Wiadom. bież. 19.07 Program. 19.15 Poradnik tur. 19.25 wiad. sport. 21.30 „Mój bekas jest jeszcze mądrzejszy..." 22.00 Koncert rekl.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.00 Muzyka balet. 15.45 „Hallo! tu ludożercy" 16.15 Piosenki. 18.30 Skrzynka poczt. techn. 18.40 Życie artyst. i kultur. 19.07 Program. 19.15 „Jak wyglądał dawny rynek lwowski". 19.25 Wiad. 20.00 Koncert wiecz. 21.30 Odczyt w jęz. niem. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Polska muzyka pop. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 Życie artyst. i kult. 18.45 Piosenki. 19.15 Muzyka (pł.) 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka (pł.) 21.30 Odczyt. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 17.00 „Twórca polskiej ideologji politycznej". 18.30 „Program czwartku lit.-art." 18.40 Życie kult. art. 18.45 Orkiestra Jacka Payna. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Recital śpiewaczy A. Karpackiego. 20.00 Muzyka art. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka polska (pł.) 14.25 Polska muzyka lud. 18.00 Utwory wiolonczelowe. 18.30 Skrzynka poczt.-techn. 18.40 Życie kultur. artyst. 19.07 Program. 19.15 „Zajęcia wiosenne w sadzie" 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Fragmenty operowe (pł). 20.15 Muzyka (pł.) 21.30 Utwory Mascagniego. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program 7.50 Audycja lniarska. 7.55 Giełda roln. 13.00 Utwory R. Schumana. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.15 Z francuskich operetek (pł.) 16.45 Pieśni polskie. 18.00 Fleta na pł. 18.40 Życie artyst. i kult. 19.07 Program. 19.15 Przegląd litewski. 19.25 Wiadom. sport. 19.30. Wiadom. sport. 20.00 Koncert symf. 21.30 Audycja pogodna. 22.00 Koncert. rekl. 22.15 Koncert życzeń (pł.)

Robotnicy „Wspólnoty Interesów"

przeciw wygórowanym pensjom nadzoru sądowego

KATOWICE, 11. 3. — W Siemianowicach odbyły się dwa zebrania załogowe robotników huty „Laura", należącej do koncernu „Wspólnoty Interesów", która znajduje się, jak wiadomo, pod nadzorem sądowym.

Na zebraniach tych wypowiedziano się ostro przeciw zbyt wygórowanym pensjom, pobieranym przez członków nadzoru sądowego, stwierdzając m. in., że na remont mieszkań dla członków nadzoru sądowego wydano ogółem 160.000 zł. w tem na odnowienie mieszkania sekretarza generalnego, dr. Zienielewskiego w Siemianowicach, aż 27.000 zł.

Stwierdzono przy tej sposobności, że o ile chodzi o pomoc dla zwolnionych z pracy robotników huty, pomoc ta pochodziła wyłącznie z kół robotniczych i przyniosła w ciągu jednego miesiąca z dobrowolnego opodatkowania się robotników 3.500 zł. Kwotę tę rozdzielono w naturze pomiędzy 300 bezrobotnych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że załoga huty „Laura" uchwaliła opodatkować się na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą w wysokości pół procent od zarobków.

Ostatnią uchwałą zebrań załogowych robotników huty „Laura" było opowiedzenie się za utrzymaniem autonomji Śląska.

Holownik „Żubr"

został wydobyty z morza

GDYNIA 11.3. — Wydział ratowniczy Żeglugi Polskiej wydobył z dna morza holownik „Żubr", który zatonął w dniu 2 b. m. Po wypompowaniu wody z wnętrza holownika znaleziono zwłoki tylko dwóch członków załogi. Zwłoki dwóch innych marynarzy prawdopodobnie wypłynęły.

Wszczęto badania celem ustalenia przyczyn katatrofy holownika.

Kupcy polscy na Śląsku

przeciw konkurencji konsumów kolejowych

KATOWICE, 11. 3. — W niedzielę odbył się w Katowicach zjazd delegatów stowarzyszeń kupieckich województwa śląskiego z udziałem około 100 przedstawicieli 26 stowarzyszeń. Zjazd przyłączył się do uchwał rady naczelnej kupiectwa polskiego w Warszawie w dniach 7 i 8 b. m. Pozatem wypowiedział się przeciwko szkodliwej dla kupiectwa prywatnego, a nielojalnej — zdaniem kupców—konkurencji konsumów kolejowych oraz przeciwko uprawianiu pokątnego handlu przez kolejarzy artykułami, sprowadzanemi przy wykorzystaniu ulgowych stawek taryfy przewozowej lub wogóle bezpłatnego przewozu. Pozatem wypowiedziano się przeciwko dokonywaniu przez konsumy kolejowe sprzedaży towarów nie członkom, piętnując ten proceder jako nielojalną wobec kupiectwa konkurencję. W końcu zjazd kupców śląskich uchwalił budżet związkowy i dokonał wyborów uzupełniających do zarządu związku.

„Biskupka" Gołębiowska

nie miała powodzenia w Łodzi

ŁÓDŹ 11.3.—Po rewolucji płockiej w gminie marjawickiej nastąpił rozłam. Na wieść o tem zapowiedział swój przyjazd do Łodzi „arcybrat" Kowalski. W ostatniej chwili wysłał jednak zastępczę „biskupkę" Gołębiowską.

Kiedy jednak „biskupka" miała odprawić nabożeństwo w mieszkaniu pewnej sekciarki, przeciwnicy Kowalskiego nie dopuścili do tego nabożeństwa i zmusili Gołębiowską do opuszczenia Łodzi.

B. burmistrz Druskienik

pociągnięty do odpowiedzialności karnej

WILNO, 11. 3. — W ciągu ostatnich kilku lat pełnił obowiązki burmistrza w Druskienikach Trojan - Przybora, który w czasie swego urzędowania dość często wyjeżdżał „służbowo" do Warszawy i Białegostoku, motywując te wyjazdy wezwaniem odnośnych władz, co było uwidocznione przez niego na zestawieniach kosztów podróży.

Z chwilą ukonstytuowania się nowych władz miejskich, przy badaniu gospodarki miejskiej uwagę komisji rewizyjnej zwróciły koszty podróży b. burmistrza Przybory. Po dłuższem badaniu komisja doszła do wniosku, że w kilku wypadkach rachunki i wezwania były fikcyjne, a koszty podróży pobrane były nieprawnie. Ogółem fikcyjnych rachunków stwierdzono na sumę 2.248 zł.

Na ostatniem posiedzeniu Rada miejska zaleciła zarządowi miejskiemu skierowanie sprawy do prokuratora i pociągnięcie b. burmistrza Przybory do odpowiedzialności karno - sądowej.

Ręka robotnika

w trybach maszyny

SOSNOWIEC. 11. 3. — Na oddziale gwoździarni w hucie „Milowice" w Sosnowcu uległ strasznemu wypadkowi robotnik, Wawrzyniec Dybowski.

Uruchmiając maszynę, Dybowski usiłował założyć pas transmisyjny i w tym momencie koło chwyciło mu dłoń. Rozległ się przerażający krzyk robotnika, który od strasznego bólu przy zmiażdżeniu ręki stracił przytomność. Dybowskiego przewieziono do szpitala.

Burzliwe przygody

emigranta polskiego we Francji

WILNO, 11. 3. — Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Feliksa Skrzypskiego, b. emigranta polskiego we Francji, oskarżonego o podjęcie w jednym z banków paryskich cudzych pieniędzy.

Skrzypkowski wyemigrował do Francji przed kilku laty. Objechał wszystkie prawie miasta francuskie w poszukiwaniu pracy i ostatecznie osiadł w Paryżu. Przed rokiem do policji paryskiej zgłosił się inny emigrant polski, Naron, meldując, że Skrzypski skradł mu książeczkę oszczędnościową i podjął z niej w banku 7.000 franków.

Wydelegowany przez policję francuską wywiadowca napróżno jednak starał się odnaleźć Skrzypskiego pod wskazanym adresem w Paryżu, gdyż Skrzypski wyjechał do Polski. Wobec tego wiadomość o dokonanem przez Skrzypskiego oszustwie przesłano władzom polskim. Po długich poszukiwaniach odnaleziono Skrzypskiego w powiecie Święciańskim, gdzie trudnił się handlem domokrążnym.

W sprawie tej w drodze międzynarodowej rekwizycji rząd polski otrzymał zeznania świadków w Paryżu, a jednocześnie otrzymał wiadomość, że Skrzypski był we Francji kilkakrotnie karany więzieniem za różne przestępstwa. Również Naron, który wrócił tymczasem do Polski, miał złożyć bezpośrednio swe zeznania na rozprawie przed sądem okręgowym w Wilnie, lecz na rozprawę nie stawił się. Wobec tego sprawę odroczono.

Zmarli

ś. p. Karol Bursiak, ogrodnik, l. 62, w Warszawie; ś. p. Stanisław Bibrych, emeryt P. K. P., l. 54, w Warszawie; ś. p. Wanda z Genelich Kiedrzyńska, wdowa, l. 71, w Smogorzewie; ś. p. Walerja z Rutkowskich Henneberg, obyw. m. W-wy, l. 82, w Warszawie; ś. p. Mieczysław Lipko, adwokat, w Białymstoku.

Padł trupem

w czasie treningu

KALISZ, 11. 3. — W czasie treningu bokserskiego w sali Funduszu Pracy w Kaliszu jeden z trenujących, Stanisław Pawlak, tak nieszczęśliwie uderzył swego przeciwnika, Czesława Antoniaka, że ten po chwili zmarł.

Sportowcy czy handełesi?

Co się dzieje z ulgami kolej. dla sportowców

ŁÓDŹ 11.3. — W kołach kolejarzy węzła łódzkiego zwrócono uwagę na niesłychane wprost manipulacje niektórych organizacyj żydowskich, którym Ministerstwo Komunikacji przyznała ulgi sportowe przy przejazdach kolejną do Zakopanego.

Organizacje żydowskie skwapliwie korzystały z przysługujących ulg członkom ulg i bez żadnej żenady wystawiają ulgowe legitymacje nawet zgłaszającym się do nich kupcom.

Te „wycieczki sportowe" zwróciły powszechną uwagę Widzi się jak handełesi, nic ze sportem nie mający wspólnego, obciążeni workami i walizkami wielkich rozmiarów, załatwiają interesy w różnych miejscowościach, położonych w obrębie krakowskiej dyrekcji kolejowej. Niema prawie dnia, by konduktorzy nie stykali się z tego rodzaju „sportowcami", lecz jakkolwiek ze strony kolejarzy łódzkich zwrócono na tę anomalję uwagę, to jednak lokalne władze zwierzchnie, przyznając w zasadzie rację konduktorom, są bezsilne wobec zarządzenia Ministerstwa Komunikacji.

Kości i kieł mamuta

znaleziono w Zagłębiu

SOSNOWIEC, 11. 3. — We wsi Gołąsz Dolna w powiecie będzińskim przypadkowo znaleziono cenny dla nauki materjał w postaci kości mamuta. Dotąd trafiały się w Zagłębiu różne wykopaliska, m. in. kły mamutów, lecz ostatnie wykopalisko w Gołąszy przewyższa poprzednie swą wartością. Odkryto zaś je w następujących okolicznościach:

Jeden z gospodarzy w Gołąszy, korzystając z pięknej pogody, kopał glinę i na głębokości 2 metrów natknął się na jakieś kości, które odrzucił. Kopiąc dalej, trafił na kość, której już nie mógł odsunąć łopatą, a gdy ją podkopał, okazało się, że jest to twarda kość, długości przeszło metr i ważąca około 10 kg.

O tem wykopalisku dowiedziała się policja, która kieł mamuta odebrała włościaninowi i przesłała do starostwa, pozostałe na miejscu kopania gliny kości zabezpieczając, aż do przybycia delegata Akademji Umiejętności z Krakowa, która ma zbadać wartościowe wykopalisko.

Samobójstwo urzędnika

STANISŁAWÓW 11.3 — Popełnił zamach samobójczy we własnem mieszkaniu 36-letni urzędnik starostwa w Stanisławowie, Stanisław Brzeski. Kula przebiła mu płuco powyżej worka sercowego. Zamachu samobójczego dokonał na tle nieporozumień z żoną. Stan zdrowia Brzeskiego poważny.

Wydalony z Litwy

WILNO, 11. 3. — Władze litewskie wydaliły z Litwy do Polski 39- letniego Pawła Michniewicza, mieszkańca powiatu suwalskiego. Michniewicz przebywał na Litwie od 6 miesięcy u swoich krewnych w powiecie kalwaryjskim. Na skutek denuncjacji został aresztowany przez policję litewską i osadzony w więzieniu. Po uniewinnieniu przez sąd litewski z braku winy, Michniewicza wydalono jako obcokrajowca z granic państwa.

Woli siedzieć

w Warszawie

GNIEZNO 11.3. — Sąd Grodzki ogłosił wyrok w sprawie oszusta Cederbauma, którego uznał winnym oszustwa w trzech wypadkach, skazując go łącznie na 4 miesiące więzienia. Po wysłuchaniu wyroku oszust z wielką swadą zwrócił się do sądu prosząc o przeniesienie go do Warszawy, gdzie ma również do odcierpienia kary więzienia.

Posada dla konfidenta

ŁÓDŹ, 11. 3. — Donoszą z Piotrkowa, że znany z procesu łódzkich narodowców konfident, Władysław Krzymuski, został mianowany zastępcą sekretarza gminnego w Rozprzy w powiecie piotrkowskim. Wiadomość ta wywołała zrozumiałe wrażenie.

Krowiarnie w śródmieściu i na peryferjach

Rozsadnikami chorób epidemicznych

Liczba zwierząt gospodarskich na terenie stolicy

Wielkie miasta nie są odpowiednim terenem do hodowli bydła, trzody chlewnej i koni. Wynika to przedewszystkiem z tego, że hodowla bydła i trzody przedstawia znaczne niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego, gdzie, wobec gęstości zaludnienia i zabudowań, niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy i rozszerzenia się epidemij jest bardzo duże.

Z konieczności zgodzić się trzeba na to, że do czasu kompletnej motoryzacji ruchu kołowego w Warszawie, można tolerować konie, jako siłę pociągową. Ostatnio nawet spotykamy się z takim objawem, że wobec stopniowego zaniku samochodów, co odbija się również na zmniejszaniu się ilości dorożek samochodowych, liczba dorożek konnych rośnie. W tym stanie rzeczy likwidacja zwierząt domowych w Warszawie napotyka na duże trudności.

Inaczej rzecz przedstawia się, jeżeli chodzi o trzodę chlewną i bydło. T. zw. krowiarnie w śródmieściu i na peryferjach są plagą miasta i rozsadnikami chorób. Walka z tem złem nie jest prowadzona dość energicznie i władze, chociaż istnieje nakaz likwidowania krowiarń, patrzą na te rzeczy przez palce. Najlepszym tego dowodem jest statystyka.

Pierwsza rejestracja zwierząt gospodarskich w Warszawie przeprowadzona była w r. 1927 i wtedy zarejestrowano: koni 8.540 sztuk, bydła rogatego 3.714, trzody chlewnej 3.208. Do tego dochodzi jeszcze znikoma ilość owiec i kóz. Następna rejestracja przeprowadzona została w 7 lat później, a więc w r. 1934. Wtedy analogiczne cyfry kształtowały się następująco: koni 8.019, bydła rogatego 3.196, trzody chlewnej 1.303 sztuki. A więc, w ciągu 7-lecia dał się zauważyć spadek koni w Warszawie o 6 proc., bydła o 14 proc. i trzody chlewnej o 59 proc. Jeżeli likwidacja będzie postępowała w tem tempie, to oczywiście, że jeszcze długo mieszkańcy Warszawy pić będą mleko t. zw. „prosto od krowy“, a pochodzące od krów miejskich, często gruźliczych, które latami całemi nie wychodzą ze stajen.

Największą grupę zwierząt domowych stanowią konie, które koncentrują się przeważnie na terenach komisarjatów śródmiejskich, oraz na Pradze. Ponieważ konie używane są, jako siła pociągowa, toteż stajnie trzymane są w centrum życia handlowego i przemysłowego. Sporą liczbę koni zarejestrowano na terenie XI komisarjatu, gdzie znajdują się stajnie wyścigów konnych.

Bydło rogate rozmieszczone jest przeważnie na przedmieściach, gdzie łatwiej jest o pomieszczenie dla zwierząt i bliżej znajdują się pastwiska. Największe tedy skupienia bydła rogatego znajdujemy na Siekierkach, Grochowie i Ochocie. Istnieje też pokaźna ilość krowiarni w śródmieściu, w północnej (żydowskiej) dzielnicy, szczególnie w okolicach Karmelickiej. Trzodę chlewną spotyka się głównie na przedmieściach.

Z zestawienia powyższego wynika, że konie przeważają w śródmieściu, trzoda i bydło na peryferjach. W granicach śródmieścia jest sporo instytucyj posiadających konie. Są to przedewszystkiem: Zakł. Oczyszczania Miasta, policja, oraz stajnie wyścigowe. Typową dzielnicą dorożkarską jest Wola oraz ulica Łucka. Dużo stajni dorożkarskich znajduje się na Czerniakowie, na Pradze i w okolicach Powązek.

Dane powyższe nie obejmują zwierząt gospodarskich, będących w posiadaniu wojska.

Gutek mistrzem Polski w tenisie stołowym

W Poznaniu odbyły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w tenisie stołowym. W konkurencji indywidualnej zakwalifikowało się do finału 4-ch zawodników, z których pierwsze miejsce zdobył Gutek (Tarnów), wygrywając wszystkie spotkania. Następne miejsca zajęli: 2. Finkelstein (Warszawa), 3. Klein (Tarnów), i 4. Loevenhertz (Lwów).

Orlewicz narciarskim mistrzem Podhala

Przy wspaniałej, słonecznej pogodzie i znakomitych warunkach śnieżnych odbyły się w Zakopanem narciarskie mistrzostwa okręgu podhalańskiego.

W biegu na 16 km., przy udziale 45 zawodników (ukończyło 36) zwyciężył Stanisław Karpiel (Strzelec), w czasie 1:9:43 przed Marianem Orlewiczem (Wisła) 1:11:23, 3) Dawidkiem, 4) Wawrytką, 5) Skupieniem, 6) Łuszczkiem, 7) Janem Marusarzem i 8) Mrowcą. W zawodach wzięli udział narciarze z Zakopanego, Nowego Targu i Nowego Sącza, a poza konkursem z Wilna i Gdańska.

W biegu na 30 km. zwyciężył Władysław Berych (SNPTT) przed Marusarzem. W biegu juniorów na 8 km. wygrał Stopka (Sokół) w czasie 48:14, 2) Walczak.

W konkursie skoków wzięło udział 30 zawodników. Zwycięstwo odniósł Słowik (Wisła), mając skoki 46 i 55 metrów (najdłuższy skok dnia), 2) Orl[illegible] 49 i 50 m., 3) Rzepka 47 i [illegible]

Mistrzostwo Podhala w biegu złożonym zdobył Marjan Orlewicz, 2) Wawrytko, 3) Dawidek Jan.

Zawody odbyły się w nieobecności Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza, którzy tego dnia startowali w Szwajcarji.

Mamy już mistrzów Warszawy w boksie

Skoda 3-ch, Makabi 2, CWS, Warszawianka i Legja po 1

Finały indywidualnych mistrzostw Warszawy w boksie nie przyniosły już specjalnych sensacyj. Sensacje bowiem nastąpiły już przedtem w walkach eliminacyjnych, względnie półfinałowych. Do rzędu sensacyj należały porażki: naszego reprezentacyjnego pięściarza Kozłowskiego, następnie mistrza Polski Czortka, który wprawdzie walczył w kategorji o jedną wyżej, oraz Forlańskiego.

W kilku wypadkach walki były remisowe. Ze względu jednak na charakter zawodów, które miały wyłonić mistrzów, orzekano zwycięstwo.

W wadze muszej mistrz klasy B — Rundstein (Makabi) spotkał się z Wieczorkiem (CWS). Pięściarz Makabi był swojego rodzaju rewelacją. Jego karjera pięściarska wykazała duży postęp, gdyż od mistrzostwa w klasie B, w mistrzostwach senjorów wyeliminował m. in. Krysika i to przez k. o. Wczoraj Rundstein był tylko nieznacznie gorszy od Wieczorka, który zdobył tytuł mistrza Warszawy w tej kategorji.

W wadze koguciej rewelacyjny zwycięzca Czortka Teddy (Legja) spotkał się z Rosenblumem (Makabi). Spotkanie to było niezwykle zacięte i należało do rzędu krwawych walk, bowiem obaj zawodnicy zeszli w ringu silnie pokrwawieni. Mistrzostwo Warszawy zdobył Rosenblum niezwykle agresywny pięściarz, choć technicznie przeważał Teddy.

W wadze piórkowej wystąpił jeszcze jeden rewelacyjny pięściarz, mianowicie Kowalski (Świt), zwycięzca Kozlowskiego w półfinale. „Rewelacja“ Kowalskiego skończyła się jednak w finale, gdyż natrafił on na Polusa (Warszawianka), który znajduje się obecnie w szczytowej formie. Mistrzostwo Warszawy zdobył Polus ze znaczną różnicą punktów.

Duże zaciekawienie wywołało spotkanie w wadze lekkiej, w której Bąkowski (Skoda) zwyciężył żydowskiego „króla“ knock-outu, Neustadta. Zwycięstwo odniósł bezapelacyjnie Bąkowski. „Królestwo“ Neustadta okazało się wczoraj nie z tego świata. Warto dodać, że Bąkowski zdobył tytuł mistrza Warszawy po raz drugi. Przed walką sędzia zarządził zmianę koszulki pięściarza Makabi, gdyż miał on nieprzepisową koszulkę. Zresztą i następna koszulka, jaką włożył Neustadt była również... kokieteryjna.

Drugi obrońca tytułu mistrza Warszawy, Seweryniak (Skoda), również obronił swój tytuł, zwyciężając Dorobę II (Legja). Spotkanie to nie odpowiadało mistrzowi Polski Seweryniakowi, gdyż Doroba II walczył na odległy dystans, Seweryniak zaś woli walkę na krótki dystans.

W wadze średniej Pisarski (Skoda), natrafił na młodego i ambitnego pięściarza Adamiaka (YMCA), który w pierwszem starciu ostro atakował. Zmęczyło to jednak mało rytunowanego jeszcze Adamiaka, tak, że w trzeciej rundzie był on bardzo wyczerpany. Zresztą i Pisarski był również bardzo zmęczony tą walką.

Doroba I (Legja) rewelacyjny zwycięzca berlińczyka Kyfussa na meczu Warszawa — Berlin, pokonał Karpińskiego (CWS). Pięściarz CWS, jak zwykle w trzeciej rundzie był bardzo zmęczony.

Wynikiem nierozstrzygniętym w każdym innym meczu zakończyłoby się spotkanie przedstawicieli wagi ciężkiej Neudinga (Makabi) z Mizerskim (Legja). Ale w meczu o mistrzostwo musiał być wyłoniony mistrz. Dlaczego jednak przyznano zwycięstwo Neudingowi pozostanie to już tajemnicą sędziów. W pierwszej rundzie przewagę miał Neuding, w trzeciej zaś Mizerski. Druga runda była równa. Decyzja sędziów przyznająca zwycięstwo Neudingowi wywołała wrzenie wśród publiczności, na widowni odbyło się kilka spotkań bokserskich poza konkursem.

Należy dodać, że obie wagi najcięższe nie cieszyły się popularnością wśród pięściarzy warszawskich, o czem świadczy okoliczność, że odbyły się w tych kategorjach odrazu finały.

W ogólnym bilansie najwięcej mistrzów dała Skoda — trzech, potem Makabi — dwóch, a CWS, Warszawianka i Legja — po jednym. Na drugich miejscach najwięcej pięściarzy było z Legji — trzech: 2-ch miała Makabi, a Świt, YMCA i CWS po 1-ym.

IKP pokonany w Wilnie

Łódzka drużyna pięściarska IKP rozegrała w Wilnie mecz z miejscowem Ogniskiem, w składzie którego walczyło dwóch bokserów innych klubów wileńskich. Łodzianie wystąpili w osłabionym składzie bez Taborka, Chmielewskiego i Spodenkiewicza to też przegrali oni i to w dość wysokim stosunku, bo 6:12.

Szczegółowe wyniki były następujące: W pierwszem spotkaniu w wadze muszej, Sandler wygrał walk-overem, gdyż lekarz zabronił Glubie (IKP) walczyć. W drugiem spotkaniu Bagiński zwyciężył Pawlaka — (IKP). W koguciej Malinowski przegrał z Gawrońskim; w piórkowej Krasnopiorow wygrał z Gołębiowskim; w lekkiej Woźniakiewicz pokonał Lipińskiego przez techniczny k. o. w drugiej rundzie. W wadze półśredniej Matiukow zwyciężył niespodziewanie przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Banasiaka, rozcinając mu brew, wobec czego lekarz przerwał walkę; w średniej Judzik zwyciężył Remszę; w półciężkiej Sałociński przegrał z Poliksą. Wreszcie w ciężkiej Zimiński spowodu braku przeciwnika wygrał walk overem.

Schmeling znokautował Hamasa

25.000 widzów na meczu

Wczoraj w Hamburgu odbył się sensacyjny mecz bokserski pomiędzy b. mistrzem świata, Schmelingiem (Niemcy), a znanym amerykańskim bokserem Hamasem (USA). Walka ta toczyła się o prawo spotkania się z bezkonkurencyjnym Baerem o tytuł mistrza świata. Mecz wczorajszy wywołał olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest okoliczność, że na meczu obecnych było 25.000 widzów.

Faworytem spotkania był tym razem Schmeling, choć poprzednio Hamas odniósł już nad nim dwukrotnie zwycięstwo. We wczorajszym meczu Schmeling za wyjątkiem piątej rundy, która była wyrównana, w pozostałych miał bezapelacyjną przewagę. W szóstej rundzie Hamas był trzykrotnie na deskach, w dziewiątej zaś Schmeling miał już nad nim tak wielką przewagę, że sędzia przerwał walkę, uznając Schmelinga zwycięzcą przez techniczny k. o.

Mistrzostwa hokejowe Polski we Lwowie

Wczoraj wieczorem rozpoczął się we Lwowie turniej hokejowy o mistrzostwo Polski. Rozegrano dwa mecze finałowe: W pierwszym Czarni wygrali z Legją.

W drugim meczu Cracovia pokonała poznański AZS 3:1 (2:1, 0:0:, 1:0). AZS był wyraźnie zmęczony poprzedniemi meczami z Legją. Cracovia była bardziej agresywna i wygrała zasłużenie. Najlepszą częścią drużyny był atak: Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, słabo natomiast wypadło trio obronne. Zwłaszcza bramkarz u poznańczyków. Najlepsi byli Sokogowski, Zieliński i Warmiński.

Piłka nożna w całym kraju

W Warszawie na stadjonie W. P. ligowa drużyna Legji nie rozstrzygnęła meczu z robotniczą Skrą 2:2. Do przerwy prowadziła Legja 2:0. Jedną bramkę zdobyła Legja ze strzału samobójczego. Drużyna ligowa wystąpiła bez Nawrota, Przeździeckiego, Szallera i Łysakowskiego. Obie bramki dla Skry zdobył Laska.

Stołeczna drużyna ligowej Polonji zwyciężyła Marymont 2:0.

We Lwowie ligowa Pogoń pokonała A-klasową Lwowiankę 6:1. Pogoń grała w pełnym składzie ligowym z wyjątkiem Albańskiego i Deutschmana.

W Krakowie ligowa drużyna Wisły pokonała A-klasową drużynę KS Zwierzyniecki 7:2. Wisła wystąpiła w składzie ligowym z wyjątkiem Artura.

W Katowicach z okazji 30-lecia istnienia niemieckiego klubu Diana, odbyły się trzy mecze. Mistrz Polski Ruch pokonał Dianę 8:1 — Wilimowski strzelił 4 bramki. Mistrz Śląska KS Śląsk przegrał z benjaminkiem ligi Śląskiej Wawelem 1:2. Rezerwa Diany zremisowała z KS Piotrowice 3:3.

W Chorzowie ligowa drużyna Garbarni która grała w pełnym składzie ligowym doznała sensacyjnej porażki z miejscowym A-KS. 2:5.

W Łodzi ligowa drużyna ŁKS. doznała sensacyjnej porażki z miejscowym ŁTSG 3:6.

Dalsze wieści z Mentony

W międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Riwiery w Mentonie młody czechosłowacki tenisista Caska zwyciężył Amerykanina Hinesa 3:6, 6:4, 6:2, 6:2. W grze podwójnej para Caska — Planner pokonała parę Tarłowski — Witman 6:2, 6:2.

Uwaga na wyniki łyżwiarzy sowieckich

W Moskwie odbyły się łyżwiarskie mistrzostwa Sowietów w jeździe szybkiej na lodzie. Mistrzostwo zdobył Melnikow, który pobił m. in. dwa rekordy Sowietów, mianowicie na 1000 m. w czasie 1:33,6 i na 3.000 m — 5:09,8. W jeździe na 1500 m. zwyciężył Anikanow w czasie 2:30,6 przed Melnikowem, który miał czas zaledwie o 0,1 sek. gorszy. Na 10 km. zwyciężył Smolin w czasie 18:28,7. Melnikow był drugim.

W konkurencji pań Kuzniecowa ustanowiła trzy rekordy Sowietów, zdobywając jednocześnie tytuł mistrzyni Sowietów. Na 1000 m. Kuzniecowa miała czas 1:51,8, na 500 m. — 51,8, a na 3.000 m. 6:03,6.

Na uwagę zasługują jeszcze następujące wyniki: 500 m. dla łyżwiarzy starszych wygrał Ippolitow w czasie 45,8, a na 100 m. w czasie 1:36. 500 m. dla dzieci wygrał Ippolitow (syn) 51,7.

Powrót Tłoczyńskiego

Zupełnie niespodziewanie nastąpiła zmiana w programie pobytu Tłoczyńskiego na Riwierze. Tłoczyński, który miał być zagranicą aż do połowy kwietnia, opuszcza dziś Riwierę. Pozostali teniśiści wyjeżdżają na turniej do San Remo.

W międzynarodowych mistrzostwach Riwiery w finale handicapu gry podwójnej para nasza Tarłowski — Witman zdobyła pierwsze miejsce, zwyciężając parę Adherman — Pfaff 3:6, 6:3, 7:5.

Kłótnie piłkarzy wileńskich

Specjalny delegat PZPN bawił wczoraj w Wilnie, gdzie usiłował zlikwidować zatarg, jaki powstał pomiędzy zarządem wileńskiego OZPN a WKS Śmigły. Konferencja, którą delegat PZPN odbył z przedstawicielami obu stron, nie doprowadziła do załatwienia sporu.

Przedstawiciele WKS Śmigły domagają się rozwiązania zarządu okręgu i mianowania komisarza. Dziś zarząd wileńskiego związku odbędzie posiedzenie z udziałem przedstawicieli Śmigłego.

Na tem posiedzeniu ma być podjęta ponowna próba porozumienia.

Kronika sportowa

Doroczne walne zebranie Krakowskiego Okr. Zw. Kolarskiego obrało ponownie prezesem p. Jaworskiego. Walne zebranie uchwaliło wniosek solidaryzujący się z akcją Krakowskiego Zw. Piłki Nożnej, zmierzającą do cofnięcia zarządzenia o nowych opłatach od imprez sportowych.

*

Robotnicza reprezentacja Gdańska pokonała w Warszawie w meczu pływackim reprezentację robotniczą stolicy 38:30. Pływacy gdańscy zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

*

Rewanżowy mecz eliminacyjny o wejście do finałowej puli hokejowych mistrzostw Polski, przyniósł ponowne zwycięstwo AZS poznańskego nad stołeczną Legją 1:0.

*

Zarząd Krakowskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego rozwiązał podokręg tarnowski spowodu całkowitej inercji.

Piłkarskim mistrzem Belgji została drużyna Union Saint Gilloisse z Brukseli.

*

Japonja pierwsza ze wszystkich państw zgłosiła już imiennie zawodników do narciarskiego turnieju olimpijskiego w Garmisch - Partenkirchen. Japończycy obsadzili następujące konkurencje: kombinację norweską, skoki i 50 km.

*

Bokserski mistrz świata wszystkich wag Max Baer przybędzie w kwietniu na paromiesięczny pobyt do Europy.

*

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Paryżu międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Niemcy.

*

Bokser amerykański wagi ciężkiej King Lewinsky zwyciężył w Nowym Meksyku włoskiego pięściarza Ruggirello przez techniczny k. o. w drugiej rundzie.

J. B. Priestley

BOHATER

87)

— Doskonale, Nellie. Pamiętaj tylko o sobie.

— Będzie wam mnie brakowało, prawda?

— Nam. Ani troszeczkę.

— Ach, ty brzydalu, to tak się mówi do żony? No, idę.

Tak się odbyło ich pożegnanie. Co myślał doktór Inverurie, usadawiając ją w samochodzie? Czy cieszył się, że za kilka tygodni przywiezie do domu zdrową ciotkę Nellie? Czy też lękał się, że przy tak słabem sercu chora może równie dobrze nigdy już nie zobaczyć ulicy Fishnet? Czy też wcale nie myślał o niej, tylko o Ministerstwie Zdrowia, bankierach i systemie gospodarczym? Tego Charlie nie mógł wiedzieć.

Madge, powróciwszy w godzinę później do domu i dowiedziawszy się wszystkiego, obdarzyła Charliego mocnym pocałunkiem, który zostawił mu na policzkach czerwony znak, a potem oświadczyła, że wreszcie może się wyprowadzić z domu.

— Nie pleć głupstw — powiedział ojciec.

— To nie żadne głupstwa. Mówię tylko, że teraz, kiedy los mamy dzięki Charliemu zapewniony, jestem wolna. Wiecie dobrze, że tylko ona mnie tu trzymała. Nie chciałam odejść i zostawiać chorej. Ale teraz mogę iść i pójdę.

— Dokąd?

— Przedewszystkiem wyjadę ze Slakeby. To najważniejsze. Powiadam ci, ojcze, że tu jest śmierć, a nie życie. Czy nie tak, Charlie? Co ja mam tu robić? Osiemnaście szylingów w cukierni. To jest szczyt marzeń. Przecież nawet połowa bezrobotnych nie znajdzie tu nigdy pracy. Co tu jest do roboty? Jeżeli tu zostanę, to pewnego dnia będę mężatką z małem dzieckiem u piersi i będę mieszkała w jakiejś dziurze od podwórza u teściowej i żyła z całą rodziną z zasiłku bezrobocia. Nie, za nic w świecie. Tego nie chcę. To miasto napełnia mnie smutkiem. Jest napół umarłe, a ja chcę żyć.

— Nareszcie dowiedzieliśmy się, — powiedział ojciec oschle.

— Tak, teraz już wiecie, — krzyknęła zuchwale.

Ojciec wpadł nagle w gniew:

— O, nie moja mała! Tak się do mnie nie mówi! Cóż ty sobie wyobrażasz, że czem jesteś? Dopiero skończyłaś dwadzieścia lat i już zaczynasz...

— Mam dość lat, by wiedzieć co robić.

— Właśnie, że nie. Urodziłaś się tu i twoje miejsce, ty głupia, jest przy nas, przy mnie i przy matce.

— Moje miejsce jest tam, gdzie mogę mieć najwięcej korzyści, — odpowiedziała — myślałam o tem dużo. Każdy człowiek powinien sam sobą się zajmować, bo inni tego za niego nie zrobią. Bogu dzięki, mogę się sobą zająć. Wiem, co robię.

— Ty wiesz, co robisz? Ty, duży dzieciak? Powinno ci się dać porządnie w skórę.

— Spróbuj mnie tylko dotknąć...

Ale to już było zbyt wiele dla Tomma Addersona. Wymierzył jej policzek.

Stała chwilę jak wryta. Potem zawołała:

— No, tak! To przecina dyskusję — i uciekła z płaczem na górę.

A ojciec jej, nagle postarzały o wiele lat, blady i drżący powtarzał:

— Tego nie powinienem był zrobić... Nie powinienem był...

Charlie milczał. Już od kilku minut nie wiedział, co powiedzieć, ani gdzie podziać oczy. Wuj przemówił do niego pierwszy.

— Kiedy chcą naprawdę odejść, nic ich nie zatrzyma, — powiedział powoli. — Odejdzie, napewno odejdzie. Ale co powie jej matka?

— Nie może wuj nawet mieć o to żalu do niej, że chce odejść, — powiedział Charlie — istotnie, co tu ma do roboty?

— Tu jest jej dom rodzinny.

— Tak, ale wiele się zmieniło.

— Chcesz powiedzieć, — przerwał wuj z goryczą — że teraz, kiedy nie mamy z czego żyć i skazani jesteśmy na żebraninę, nie można tego domu nazwać domem rodzinnym? Może masz słuszność.

— Ależ ja nie to chciałem powiedzieć.

— To, to myślałeś, mój chłopcze.

— Madge chce poprawić sobie los, prawda? A tutaj nie może tego uczynić. W dzisiejszych czasach dziewczyna musi albo znaleźć męża, albo posadę. Madge sądzi, że znajdzie lepszą posadę gdzieindziej i ma chyba rację. A nawet o męża będzie jej gdzieindziej łatwiej, niż w Slakeby. Przecież nie chciałbyś wuju, by wyszła zamąż za któregoś z kolegów Johnnyego?

— Nie, to nie. Ale zarówno matka jej, jak ja, przypuszczamy, że sama nabawi się zaraz jakiegoś kłopotu.

— Może tak, a może i nie — odparł Charlie, który teraz wiedział o Madge więcej, niż przed tygodniem. — A i tutaj także mogłaby mieć kłopoty. Niejedno już spostrzegłem od czasu, gdy tu jestem.

(D. c. n.).

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Ręce — paszportem człowieka

W tych kilkunastu feljetonach przeszliśmy mniejwięcej całe abecadło chiromancji, dające nam klucz do dalszych głębszych studjów. Nie łudźmy się, że już potrafimy czytać z rąk ludzkich. Jak każda nauka, chiromancja wymaga oprócz studjów długich lat praktyki. Niepodobna zacytować wszystkich linij i ich kombinacyj, jakie w życiu spotykamy. Zajmowaliśmy się tylko najpopularniejszemi, a i wśród nich rozmaitość jest ogromna.

Toteż nie dawajmy wiary rzekomym chiromantom, którzy rzuciwszy okiem na naszą rękę mówią płynnie jak z nut. Ręka ludzka to wielki hieroglif natury. Trzeba dużo czasu i sumiennego badania jej, żeby móc istotnie ten hieroglif odcyfrować.

Chiromancja wymaga nietylko inteligencji i umiejętności skupienia uwagi, lecz jeszcze dodatkowego daru intuicji, którym nie każdy z nas jest obdarzony. Intuicja pozwala nieraz odgadnąć fakty i przeżycia zupełnie niemal ukryte przed wzrokiem laika. Lecz jeżeli chcemy istotnie poznać samych siebie nie ignorujmy naszych rąk, zapoznajmy się z ich charakterystycznemi cechami i skłonnościami, będą to wskazówki na przyszłość nie do pogardzenia.

Nie lekceważmy też samej chiromancji. Ta wiekowa staruszka przeżyła wiele pokoleń, negujących jej powagę, a jednak istnieje i istnieć będzie, mając zawsze pewną ilość poważnych adeptów. Ręka ludzka jest tym organem, który najbliższy ma kontakt z realnem życiem. Czyż naprzykład uścisk ręki nie jest mimowolnym wyrazicielem naszych uczuć dla osobnika, którego rękę ściskamy. Robimy to codzień, wielokrotnie nieomal bezmyślnie, odruchowo, lecz spróbujmy skontrolować samych siebie, spostrzeżemy, iż rękę osób nam sympatycznych ściskamy dłużej, serdeczniej, powiedziałbym wymowniej.

Każdy nasz nastrój wewnętrzny znajduje swoje odzwierciedlenie w ruchach rąk. Zaciskamy je w chwilach gniewu, grozimy niemi w uniesieniu. Ręka jest wyrazicielem tkliwości naszych uczuć, dając temu wyraz pieszczotą. Rękami zakrywamy twarz w chwilach smutku, one zbierają nasze łzy. Załamujemy je gdy przyjdzie rozpacz, klaszczemy w momentach radości. Nawet w dyskusjach naukowych posługujemy się ruchem rąk, chcąc coś dobitnie wyjaśnić. Szeroko rozwieramy ramiona i prostujemy dłonie biegając w dzieciństwie, jakbyśmy objąć chcieli w posiadanie cały świat. Składają nam ręce na krzyż gdy się udajemy na wieczny spoczynek, na znak bezużyteczności tych rąk. Dotknięciem rąk odróżniamy kształty nawet przy zamkniętych oczach. Zmysł dotyku ostrzega nas przed zbytniem rozgrzaniem, lub zmarznięciem przedmiotów. Każda z dziedzin sztuki wymaga w praktyce naszych rąk. Są one tak istotną składową częścią nas samych, że bez nich musielibyśmy być niepełni, niewykończeni. Jakim więc cudem może nasze życie zewnętrzne i wewnętrzne toczyć się poza nimi, jak może to życie nie kryć na nich wyraźnych śladów.

Szanujmy więc nasze ręce, gdyż stanowią one najprawdziwszy nasz paszport fizyczny i duchowy, paszport, którego niepodobna podrobić, lub sfałszować, a natomiast można uszlachetnić kulturą duchową, znajdującą zawsze wierne odbicie na naszych dłoniach.

Pokaż mi swą dłoń — a powiem ci kim jesteś.

Na zakończenie naszego cyklu podamy jeszcze kilkanaście przekonywujących przykładów o trafności przepowiedni odczytanych udatnie z linij rąk.



Ponura tajemnica

obciętych stóp kobiecych

Gdy mr. Glynor doręczał we wczesnych godzinach rannych naczelnikowi stacji Waterloo pakunek zawinięty w zielony papier, z uwagą, że znalazł go przed chwilą w przedziale pierwszej klasy pociągu „Lux", który przed chwilą wbiegł na stację, nie przypuszczał ani przez chwilę, że stanie się ośrodkiem sensacyjnej afery, trzymającej uwagę całej Anglji w napięciu.

NOGI LUDZKIE

Zawiadowca stacji Waterloo osłupiał, gdy z blaszanej puszki owiniętej w zielony papier, wydobył dwie nogi ludzkie, równo odcięte. W pięć minut później szary policyjny samochód zatrzymał się przed budynkiem stacyjnym. W pierwszej chwili sądzili detektywi, że nogi znajdujące się w pakiecie należały do jakiegoś dziecka, tak małe były ich wymiary. Jednakże po krótkiem badaniu doszli lekarze do wniosku, że ofiarą morderstwa padła młoda kobieta w wieku między 20 a 25 lat. Numer jej bucików brzmiał 34. Niewątpliwa rzadkość — powiedział dr. Hull. — W całej Anglji niewiele jest kobiet o tak lilipucich nogach.

CZY PONURY ŻART?

Inspektor Horwell zaalarmował natychmiast całą brygadę najlepszych detektywów, celem wyjaśnienia tajemniczej zbrodni. Ci sami agenci, którzy rozwiązywali zagadkę słynnej walizki w Brighton, mieli wyjaśnić i tę tajemnicę.

Nie ulegało wątpliwości, że morderca z Brighton wprowadził widocznie pewną szkołę, gdy pół roku temu pozostawił na stacji w Brighton walizkę z obciętemi nogami swej ofiary. Po żmudnych poszukiwaniach udało się wówczas zidentyfikować zamordowaną, w osobie tancerki Kay Done, a wkrótce potem ujęty został morderca.

Jednakże zagadka drugiej walizki, w której mieścił się korpus kobiety nie została wyjaśniona do tychczas. Tę drugą walizkę pozostawiono w jednym z zajazdów w Brighton.

Do tamtych ponurych walizek, doszła obecnie kaseta, z miniaturowemi kobiecemi nogami, na stacji Waterloo.

„Być może — rzekł Horwell do swoich dwóch asystentów, że wszyscy jesteśmy w błędzie. Może jakiś student medycyny, pozwolił sobie na kiepski żart. Możliwe, że nogi te zostały skradzione z jakiegoś anatomicznego instytutu".

Dr. Spillbury, lekarz - ekspert wykluczył tę możliwość. Człowiek, który kobietę tę zamordował i następnie poćwiartował, nie miał pojęcia o medycynie, inaczej przeprowadziłby to poćwiartowanie z większą wprawą.

Tajemnica pociągu „Lux" postawiła na nogi cały Scotland Yard.

Nowe odkrycia w wileńskim Hadesie

Królestwo zmarłych z XVI wieku

w podziemiach klasztoru dominikańskiego

Pisaliśmy już obszernie o niezwykłych odkryciach, jakich dokonali studenci Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w podziemiach podominikańskiego gmachu klasztornego.

Odnaleziono wówczas przypadkowo zejście do krypty grobowej, mieszczącej się bezpośrednio pod kaplicą, skąd wąskim tunelem można przedostać się do dalszego ciągu podziemi. Tam, w wielkich sklepionych salach natrafiono na cmentarz zakonny. W trumnach, nieprzykrytych wiekami, spoczywały zwłoki Dominikanów z głowami wspartemi na cegle, jak nakazuje surowa reguła zakonna.

W bocznych ścianach znajdowały się zamurowane nisze. Po rozbiciu murów okazało się, że nisze są kryptami, w których zwalono bezładnie na stos setki zwłok prawdopodobnie w czasach zarazy nieraz nawiedzającej Wilno.

ODKRYCIE „HADESU".

Od pierwszego odkrycia w podziemiach dominikańskich upłynęło około 10 dni. Studenci z wileńskiego „Klubu Włóczęgów" nie ustają w pracy, pragną odszukać przejście do dolnej, jeszcze głębszej, kondygnacji podziemi. Jak krety, ryją grunt sklepienia, badają krypty, czy która z nich nie kryje w sobie tajemniczego przejścia. Odkryto kilka nowych odnóg ale, niestety, kończyły się one albo głuchą ścianą, albo też doprowadzały do jakiegoś niemieckiego wojennego śmietnika, skąd zaczynały się sypać niemieckie „menażki", stare pudełka od konserw i różne odpadki.

Niezmordowani szperacze tak bardzo pragnęli odsłonić tajemnicą dominikańskich podziemi, że miewali nawet sny prorocze — jednemu śniło się, że przejście znajduje się pod kryptą „A", innemu znowuż sen wskazuje na kryptę „B". Sttudenci Uniwersytetu Wileńskiego są w tej chwili całkowicie pochłonięci poszukiwaniami w podziemiach. Dotychczasowe wyniki stały się w Wilnie równą sensacją, jak odnalezienie w katedrze królewskiej krypty Jagiellońskiej.

NOWE CMENTARZYSKO Z XVI WIEKU.

Nakoniec przejście znaleziono. Odczyszczenie i odgrzebanie tego głębokiego „kominu", prowadzącego do drugiego piętra piwnic było bardzo trudne i przykre — studenci musieli dosłownie kopać wśród szczątków ludzkich, 14 trumien zabarykadowało odnogę, a stos kości i czaszek uniemożliwiał pracę, wykonywaną i tak wśród okropnego pyłu i kurzu. Dziś przejście jest już oczyszczone. Odkryta krypta pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku, z tego czasu również pochodzą ślady klatki schodowej, zamurowanej od strony zewnętrznej w XVII w., jak to łatwo można poznać po kształcie cegły. Obok znajduje się dobudówka późniejsza z XVIII wieku.

NA DNIE „KOMINA".

Komin, łączący obydwie kondygnacje lochów dominikańskich, jest dość głęboki, ślady sztab żelaznych świadczą o tem, że kiedyś były tu ciężkie drzwi żelazne, z boku widnieje daleko wgłąb muru idące wgłębienie, prawdopodobnie komin wentylacyjny. Na ścianie wydrapane są litery „F. S.", prawdopodobnie inicjały konstruktora. Dalej przejście jest zamurowane — najdalej jednak za kilka dni „komin" zostanie dalej przebity i wyjaśnią się wszystkie zagadki, jakie kryją podziemia.

KRZYŻ, BRONIĄCY PRZED ZARAZĄ.

W ciągu ostatnich paru dni znaleziono t. zw. „karawakę", t. j. maleńki krzyżyk, który miał chronić ludność od chorób w czasie „morowego powietrza"; pozatem znaleziono zupełnie dobrze zachowaną chustkę jedwabną w barwną kratę.

Postanowiono odczyścić kilka dobrze zachowanych zwłok i zastosowano naprawdę makabryczny pomysł — do odczyszczenia zwłok użyto — jak podaje prasa wileńska — elektroluxu...

W ten sposób oczyszczono z pyłu i okruchów zniszczonego muru najlepiej, obok opisywanych już zwłok młodej kobiety, zachowane zwłoki matrony, ubranej w niebieską powłóczystą szatę atlasową z białemi mankietami i w maleńki czepek na głowie. Silny artretyzm rąk i nóg wskazuje na podeszły wiek zmarłej. W krypcie rodzinnej Ogińskich także odczyszczono zabalsamowane zwłoki, tak, że obecnie można już podziwiać żółty płaszcz jedwabny, ciężkiemi fałdami spływający aż do nagich nóg zmarłej.

CO JESZCZE KRYJE „HADES"?

Podziemia dominikańskie w ciągu kilku wieków zostały, jak wiadomo, doszczętnie ograbione; choć przeszukano dokładnie nawet wszystkie załamania muru, nie znaleziono teraz ani jednego kosztowniejszego przedmiotu. Jeżeli uda się wtargnąć głębiej, do ostatniego pokładu podziemi, w których stopa ludzka naprawdę nie postała już od paru setek lat, wówczas będzie można podziwiać królestwo umarłych, nienaruszone ręką świętokradcy, ani niszczycielskim biegiem czasu.

W wileńskim „Hadesie" od kilku wieków leżą w bezładzie ofiary zarazy, mordów (wojny często niszczyły Wilno) — dziś, gdy odkryto dostęp do podziemnych cmentarzy, w ciągu paru tygodni szczątki ludzkie zostaną zabrane z krypt i pochowane na cmentarzu na Rossie.

Antoni Marczyński 1)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Rozdział I.

DZIWNA PRZYGODA

Dnia 24 -go lipca niewielu białych przyjechało do Kalkuty i nic dziwnego; turyści nie zwiedzają Indyj w lecie, a fala Anglików z Celjonu, z Tenasserim, czy z Malakki podążających jak co roku na północ, ku górskim letniskom przepłynęła tędy już w maju. Celnicy, którzy w sezonie muszą przetrząsnąć tysiące walizek dziennie, powinni byli uwinąć się w ciągu pół godziny z bagażem nielicznych pasażerów „Orissy" tymczasem guzdrali się niebywale. Pewien lekarz z Colombo oświadczył głośno, że ląduje tu po raz piętnasty, ale podobnie ostrej rewizji nie przechodził nigdy. Znacznie energiczniej protestował tęgi, kulejący blondyn, objuczony tuzinem pakunków, wśród których było kilka małych klatek na ptaki i siatka do chwytania motyli.

— To skandal, żeby uczonego traktować tak, jak zwyczajnego przemytnika, — grzmiał lichą angielszczyzną. — Jestem profesor Rundstadsten!

Nazwisko to wymówione w tonacji najwyższej zarozumiałości nie wywarło żadnego wrażenia na celniku. Lecz od tygodnia w „Custom House" oprócz prawdziwych celników przebywali przedstawiciele także innego urzędu, jeden z tych groźnych panów, przebrany w mundur kontrolera celnego podszedł szybko do awanturującego się Rundstadstena.

— Oto moje listy polecające. — Profesor już piał z irytacji.

Rzekomy kontroler spojrzał i zdziwienie podniosło mu brwi wysoko; pierwszy z brzegu list był zaadresowany do sekretarza vicekróla Indyj!

Bezzwłocznie przeprosił Rundstadstena za nadmierną gorliwość swoich podwładnych, zwolnił jego kuferki do rewizji, znacząc je maleńkim krzyżykiem jako bagaż zbadany, ale nagle, jak gdyby tknięty przeczuciem, na ostatniej walizce machnął kredą tylko pionową kreskę. Z grona krajoznawców stojących w ogonku przed drzwiami kancelarji urzędu oderwał się natychmiast ostatni, typowy Bengalczyk i wyszedł z „Custom House" tuż za triumfującym przyrodnikiem; miał być jego dyskretnym aniołem stróżem od tej chwili aż do odwołania, lub „aż do skutku".

Inny wtajemniczony tubylec, Muni Kaleh, nie mógł się temu dosyć nadziwić. Przecież Rundstadsten to najbardziej typowy okaz nerwowego profesora, przecież ma listy polecające; szef albo zbzikował, albo skutkiem pośpiechu zapomniał zrobić poziomą kreseczkę. Chociaż, z drugiej strony, szef myli się bardzo rzadko i posiada nadzwyczajny węch. Skoro naprzykład teraz oznaczył krzyżykami bagaż tego fircyka o iście kobiecej urodzie i dziwnie miękkich ruchach, to musi to być gość murowanie pewny. Tylko z zawodowej ciekawości zerknął Kaleh na wizytówkę przytwierdzoną do kufra - szafy niezwykle przystojnego mężczyzny i odczytał: „FREDDY PRADO, TANCERZ". Acha, tancerz; stąd ten jego „sprężynowy" chód, he, he, he,...

— Muni? Ależ tak, to mój kochany Muni Kaleh!

Kaleh gapiący się z uśmiechem na odchodzącego tancerza odwrócił głowę w drugą stronę i ujrzał przed sobą młodzieńca, którego rysy twarzy wydały mu się dobrze znajome. Hindus? Tak, ale ubrany po europejsku i również pasażer „Orissy", wnosząc choćby z etykietek linji okrętowej na walizach.

— Muni, nie poznajesz towarzysza dziecinnych zabaw, Prakasza?

— Prakasz... Prakasz Hangwani!?

— Tak, miły druhu, tak i pozwól, że cię uściskam.

Z podziwem i ze zgorszeniem patrzono na braterskie powitanie młodziana, który niewątpliwie należał do jednej z najwyższych kast, z nędznym kulisem. Muni także był zaskoczony tą serdecznością i uznał ją za przesadną, za pozę. Gdy Prakasz zapytał go troskliwie o powody tak złego wyglądu, odparł, że gdyby choć połowa mieszkańców Indyj chciała odżywiać się normalnie, schudłby niejeden maharadża.

— A na to nie możemy was przecież narażać, — dodał zjadliwie.

Hangwani zaczerwienił się, jak urwis przyłapany na kradzieży jarzyn ze żłobu świętych byków Sziwy, poczem zbliżył usta do ucha Kaleha.

— Drogi mój, — zaczął cicho, lecz bardzo uroczyście, — niedaleki jest dzień, w którym znikną kasty i... — umilkł, odczekał aż przebrzmi pełen goryczy śmiech Kaleha. — Pomówimy o tem obszerniej w stosowniejszem miejscu. Pójdź.

— Teraz nie mogę, jestem na służbie... Ale może nie będę tu dziś potrzebny, — dorzucił, widząc jak przerzedził się zastęp pasażerów „Orissy" podczas ich rozmowy. — Zaczekaj na mnie za bramą.

Jeszcze bardziej przerzedził się oddziałek kulisów - konfidentów, udających, że czekają w ogonku przed kancelarją. Rzekomy kontroler celny był tego dnia specjalnie nastrojony na nutę nieufności, dyskretnie wykrzykniki na walizach wyrastały, jak storczyki w dżungli po ciepłym deszczu i towarzysze Kaleha kolejno wyruszyli na miasto za podejrzanymi. Aż wkońcu pozostał tylko jeden „pies gończy", Muni Kaleh.

— Nie będzie dla mnie roboty, — ucieszył się. Przedwcześnie!

Do prawie pustej sali rewizyjnej wkroczyła ostatnia pasażerka „Orissy" młoda, urodziwa dziewczyna, mająca na ramieniu czarną opaskę z krepy. Długo rozmawiała z celnikami, bardzo sumiennie przetrząśnięto jej bagaż, a potem u spódu pudełka na kapelusze wykwitł maleńki, biały wykrzyknik. Muni Kaleh klnąc w duchu wyszedł szybko z „Custom House", by sobie uprościć początki roboty, przystanął blisko tragarza, który wyniósł walizy pięknej pasażerce i właśnie zapytywał ją, jaki pojazd ma przywołać, „hackney carriage", czy dorożkę utomobilową? A może „young lady" woli hotelowy autocar? W którym hotelu pragnie zamieszkać?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA